Nr. 3. Kraków, dnia 4 Stycznia — Niedziela. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Z rozpoczętym nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** zł. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50 ct.**

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* agencye: E. Silbersteina, koncessyonowane krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod liczbą 23 (w handlu Maxa Herza) — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „**Drugi Tom**“ w arkuszach.

Budżet Galicyi
w budżecie austryackim na r. 1885.

I.

Przystępując jak corocznie do zestawienia z budżetu austryackiego, cyfr, odnoszących się specyalnie do Galicyi — musimy przedewszystkiem uczynić uwagę, że pomimo całej dokładności, z jaką w przedłożeniu budżetowem, obejmującem przeszło 1300 stronic druku, wyszukujemy wszystko, co dotyczе Galicyi, bezwzględna ścisłość obliczenia nie jest możliwą. Odnosi się to szczególnej do działu, od którego zaczynamy, t.j. do działu dochodów. Przyczyną zaś, dla której nie można z bezwzględną ścisłością dokonać rozliczenia według prowincyj, jest po części sam sposób układania preliminarza, a po części natura niektórych dochodów i sposób ich pobierania. Co do pierwszego — zachodzą w preliminarzu takie anomalie, jak n. p. ta, iż dochód z taks wojskowych (1,200 000 złr.) nie jest podobnie jak inne dochody, rozdzielony według prowincyj, ale podany jest ryczałtowo, w sumie ogólnej, chociaż ów rozdział na prowincye byłby bardzo łatwy. Co do drugiej zaś okoliczności odnosi się ona przeważnie do dochodów z podatku konsumcyjnego, który przy pewnych artykułach opłacany jest przy produkcyi, ale nie przez producenta, ostatecznie bowiem opłaca go konsument. Jeżeli n. p. podatek od piwa zapisany jest dla Czech w sumie 9,250 000 złr. dla Austryi dolnej 6,630.000 złr., a dla Galicyi tylko 1,100.000 złr., albo podatek od cukru dla Czech w sumie 26,751.560 złr., dla Moraw 9,327.950 złr., a dla Galicyi tylko 112.640 złr., to bynajmniej z tego nie wynika, jakoby owe liczne miliony rzeczywiście opłacały same Czechy, albo Austrya dolna albo Morawy, bez żadnego udziału Galicyi — owszem kraj nasz, jako silny konsument czeskiego i dolno-austryackiego piwa, czeskiego i morawskiego cukru, w niemałej części do opłacania tego podatku się przyczynia. Jeżeli dochód z cła zapisany jest dla czterech prowincyj z kwotami wyższemi, a dla trzech z pomiędzy nich bardzo znacznie wyższemi od Galicyi (Austrya dolna 16,627.000 złr., Czechy 10,276.150 złr., Wybrzeże 5,030.800 złr., Tyrol z Vorarlbergiem 1,636.000 złr., Galicya 1,350.450 złr) to znowu pewna i zapewne nie mała część tych dochodów, które idą na karb innych prowincyj, jest opłacaną przez nasz kraj, pobierający towary importowane albo ich dalsze przeroby od kupców i przemysłowców wymienionych prowincyj. W ten sposób nie możemy nigdy z całą ścisłością wiedzieć, ile właściwie kraj nasz, czy to wprost w podatkach i opłatach, czy pośrednio w konsumcyi, opłaca na skarb państwa. O ile zaś obliczyć to można — przedstawia się dochód skarbu państwa z Galicyi, jak następuje:

		złr.
1.	Ministerstwo spraw wewnętrz.	55.450
2.	„ obrony krajowej	218.561
3.	„ wyznań i oświaty	674.919
4.	„ skarbu	40 866 400
5.	„ handlu	5.615.760
6.	„ rolnictwa	1,139 291
7.	„ sprawiedliwości	120.394
8.	Dochody funduszu pensyjnego	3.720
9.	Reszty ze sprzedaży nieruchom.	3.910
	Ogół dochodów z Galicyi:	48 698.405
	Na rok 1884 preliminowano	44.733 763
	jest zatem różnica o	3,964.642
	na korzyć roku 1885.	

Tyle surowego (brutto) dochodu, pobiera skarb państwa z Galicyi. Dodajmyż do tego, że kraj nasz płaci 3,027.728 złr. na fundusz indemnizacyjny, t. j. na opłacenie wierzycieli, wobec których nie kraj, lecz skarb państwa jest obowiązany, i których spłatę wyraźnem cesarskiem słowem skarb państwa wziął na siebie — a otrzymamy ogólną sumę 51,726.133 złr. opłacanych przez kraj. Dodajmy do tego blisko 4 miliony budżety krajowego, dodajmy budżety powiatowe i gminne, dodatki drogowe, konkurencyjne i t. p. — dodajmy cośmy powyżej zauważyli iż znaczne kwoty podatków konsymcyjnych, na rzecz innych prowincyj opłacanych, rzeczywiście opłaca galicyjski konsument — a przyjść musimy do przekonania, że siła podatkowa i finansowa naszego kraju nie jest wcale tak małą, jakby się zdawać mogło z tego, co o nas z niemieckiej strony mówią i piszą. Zliczywszy bowiem to wszystko można śmiało ogół dochodów publicznych z naszego kraju obliczyć na 60 milionów, czyli w przybliżeniu na 10 złr. rocznie od jednego mieszkańca, nie wyłączając oczywiście kategoryj nieprodukcyjnych, starców i dzieci. Kraj taki, przy zarządzie, któryby był oszczędnym w wydatkach nieprodukcyjnych, ale na produkcyjne nie skąpił — mógłby się snadnie podźwignąć. Ale jeżeli największa część tego znacznego dochodu skarbu z naszego kraju idzie na cele nieprodukcyjne, i krajowi w niczem się nie zwraca, jeżeli dalszą a nie małą część pochłania spłata długu, do której kraj nie jest obowiązanym, — toż rzecz naturalna, że póki ten stosunek trwa, krajowi dźwignąć się trudno.

Zanim przejdziemy do szczegółów działu dochodów, zaznaczmy jeszcze, że ogół dochodów państwa preliminowano na rok 1885 w sumie 504,816 961 złr. — że zatem dochód z Galicyi tworzy 9·6% ogólnych całego państwa dochodów. I tu jest słaba nasza strona. Przed niewielu jeszcze laty cyfra nasza była o 1·4% wyższą, wynosiła bowiem 11%. Dochody zatem z innych prowincyj są nietylko stosunkowo wyższe, ale i szybciej wzrastają. Że zaś śruba podatkowa działa u nas jeżeli nie bardziej, to przynajmniej tak samo bezwzględnie, jak w innych prowincyach, przeto ta różnica we wzroście dochodów dowodzi wolniejszego u nas postępu stosunków ekonomicznych, co jest bardzo zrozumiałem wobec faktu, iż rząd u nas w tym kierunku stanowczo nic nie robił i nasz kraj najbardziej zaniedbywał.

Z Wiednia otrzymujemy z dobrze poinformowanego źródła co następuje:

„Mogę was zapewnić, że w tutejszych sferach rządowych bardzo niemiłe wrażenie zrobiło wystąpienie lwowskiego *Przeglądu* w sprawie stosunku naszego do Rosyi. Cokolwiek było ułożonem w Skierniewicach, i jakkolwiek stosunek z Rosyą jest na razie jakoś załatany, zrozumieć łatwo, że wszelkie zbliżenie się Polaków do Rosyi w kierujących sferach wiedeńskich dobrze widzianem być nie może. Rząd może sobie życzyć, aby stan pokojowy trwał jak najdłużej, aby stosunki przyjazne choćby tylko co do zewnętrznych ich objawów były zachowane. Ale z drugiej strony jest rzeczą pewną, że Polacy dla Austryi wtedy tylko przedstawiają polityczną wartość, kiedy są wolni od sympatyj rosyjskich. Wszelkie zaś pod tym względem zmiennictwo z naszej strony robi w Wiedniu deprymujące wrażenie. „Polacy są nieobliczalni“, mówią wtedy w sferach decydujących. Zaznaczyliście niedawno, że *Przegląd* zaczyna się lekko cofać. Czy to cofanie się nastąpiło skutkiem spostrzeżenia, że polityka, w jaką się początkowo *Przegląd* zapędził, niemile w Wiedniu dotyka, nie mógłbym powiedzieć, ale może nie będzie bez związku z tą sprawą, gdy zwrócę uwagę waszą na artykuł *Czasu*, prawie współczesny z zaczętem przez *Przegląd* wycofywaniem się, artykuł, w którym zgodnie z prawdą i trafnie przedstawione są wszelkie wichrzenia rządu rosyjskiego i nurtowania wśród ludności obcych państw. Ten artykuł *Czasu* dowodzi w każdym razie, iż biedny *Przegląd* przeliczył się w swej ostrożności i w odgadywaniu myśli pana swego się omylił.“

Wrogowie Rusi.

Narodowcy ruscy uskarżają się ustawicznie w swoich organach na licznych wrogów, z którymi Ruś ciężką prowadzić musi walkę. Wzywają też ciągle Rusinów do ratunku zagrożonej mowy narodowej.

Kto patrzy na Ruś galicyjską, ten zaiste dziwić się tym skargom nie będzie. W samej rzeczy Ruś ma bardzo wielu nieprzyjaciół, lecz wrogowie ci lęgną się jak robactwo we własnem jej łonie.

Największymi wrogami Rusi są moskalofile, którzy o ile mogą kompromitują swój naród w oczach rządu i społeczeństw sławiańskich. Przez oddawanie Rusi bez żadnych zastrzeżeń pod opiekę Rosyi, przez propagowanie prawosławia i języka ruskiego w Galicyi, przez szerzenie kultu caratu między ludem ruskim, polityczne te oczajduchy sprowadziły na swoją ziemię szereg istotnych nieszczęść.

Znana a fatalna dla Rusi sprawa hnilicka, tudzież wynikły z niej proces ruski o zdradę stanu, przekonała koronę i rząd, że ruskie sprawy kościelne i narodowe postawione zostały na ostrzu noża. Sprawcy więc tej sprawy, delikatnie zwanej przez *Diło* „eksperymentem“, zmusili rząd do przedsięwzięcia szeregu przykrych dla Rusi środków ostrożności, ze względu na bezpieczeństwo państwa. Taż sama sprawa niezwykła zaniepokoiła Rzym, który zgodnie z życzeniem b. metropolity uznał za stosowne dokonać reformy zakonu Bazylianów, lecz wbrew jego woli przeprowadzenie tej reformy powierzył Jezuitom, co na cerkiew ruską ściągnęło nie jedną biedę. — Bardzo wreszcie zaniepokoiła ta sprawa Polaków, którzy zarówno w interesie Rusi, jak i Polski, nie mogą się przecież zgodzić na jawną propagandę w Galicyi panrusycyzmu na podstawie prawosławia. I ten postrach rzucony między Polaków, nie mógł korzystnie wpłynąć na bieg spraw ruskich.

W ubiegłym zaledwie roku moskalofile znowu przypomnieli się Rusi galicyjskiej w sposób nader nieprzyjemny. Podróż pp. Naumowicza i Płoszczańskiego po Rosyi, wskutek wyzywającego ich zachowania się i demonstracyj rosyjskich, na cześć ich wyprawianych, z natury rzeczy zrodzić musiały w sferach rządowych w Peszcie, w Galicyi i w Wiedniu szereg podejrzeń i środków represyjnych — „powszechną nagankę“ jak się *Diło* wyraża. P. Naumowicz chce wprawdzie ratować sytuacyę oświadczeniem w konsystorzu metropolitalnym, że nie przyjął jeszcze prawosławia i że pragnie jechać do Rzymu, w celu złożenia zeznań w *Congregatio inquisitionis*, objaśniających znaną jego apelacyę (*Diło* Nr. 145). O ile jednak te oświadczenia są obłudne, wskazuje najlepiej odezwa zamieszczona w *Słowie* (Nr. 139), zabraniająca panu Naumowiczowi podróży do Rzymu.

W ostatnich wreszcie czasach moskalofile, czyli starorosyjska partya według najnowszej nomenklatury, ośmieleni pomocą wielkorosyjskiej „braci“, z niesłychaną występują butą, sieją w łonie społeczeństwa ruskiego niezgodę, buntują brata przeciw bratu, wściekle rzucają się na narodowców, miotają na nich najniegodziwsze oszczerstwa, oskarżają ich o wszelkie zbrodnie przeciw ojczyźnie, społeczeństwu i kościołowi, dyskredytując tym sposobem w oczach obałamuconego ludu najżarliwszych i najzacniejszych patryotów. Wszystko to czynią moskalofile bez sromu na twarzy — bez wyrzutu sumienia.

Więcej możemy powiedzieć. Cała zakordonowa prasa polska jest dla sprawy ruskiej bardzo przychylną, większość galicyjskich dzienników objektywnie, jeżeli nie przychylnie ocenia sprawy ruskie, prasa ruska cóż czyni? Oto *Diło*, organ narodowców-ukrainofilów, powiada: „dopóki Polacy nie wyniosą się z pośród nas, dotąd będziemy z nimi na stopie wojennej na ziemi naszej“ (Nr. 144) lub znowu w następnym numerze zamieszcza taki bukiecik nie zbyt wonnych kwiatków: „Musimy stawać do jednego szeregu w obronie naszych patryotów, którzy są solą w oku polskich szowinistów, w obronie naszych narodowych instytucyj; trzeba, żeby wrogowie nasi usłyszeli potężny głos z każdej piersi ruskiej wydobywający się: „precz z rękami“ — głos, któryby ich zagłuszył, powalił na ziemię, aby raz na zawsze pozbawił ich zuchwałości „dyktowania“ w sprawach ruskiego ludu i ruskiej cerkwi.“ I cóż was upoważnia do słów tak cierpkich? przeciw którym to waszym patryotom występuje prasa polska? — przeciw Naumowiczowi, Płoszczańskiemu i kilku innym osławionym *borytielom* — a czyż to są przedstawiciele młodej Rusi? — czyż Rada ruska jest nieomylną wszechruską instytucyą? któryż z Polaków wykrzyknął do was narodowców „precz z rękami“? na wszystkie te pytania nie macie odpowiedzi. A więc napadacie zuchwale na Polaków, każda zaś napaść drażnić musi i wzbudzać podejrzenia, jakobyście chcieli działać na szkodę polskich interesów.

Polityka napaści nigdy dobrych nie wydała owoców, specyalnie zaś dla sprawy ruskiej bardzo szkodliwą okazać się musi. Mimo widocznego wzrostu świadomości narodowej w społeczeństwie ruskiem zbyt ono jeszcze jest słabem, aby mogło prowadzić samoistny polityczny żywot. Faktem jest, że polski żywioł wyżej stoi pod względem cywilizacyi i politycznego znaczenia aniżeli ruski. Prawdom tym nie zaprzeczy najżarliwszy choćby Rusin. Skoro więc złączyły nas losy, wzajemnie powinniśmy się wspierać w imię wyższej politycznej myśli, o ile tego wymagają interesa każdej narodowości. Rusini bez Polaków obejść się nie mogą, gdy tymczasem Polacy potrzebują wprawdzie Rusinów, lecz mogą i bez nich stać samoistnie.

Narodowcy działając wciąż pod wpływem zatwardziałej nienawiści do wszystkiego co polskie ciężką wyrządzają krzywdę sprawie ruskiej, rozsiewając bowiem niepokój przeszkadzają spokojnemu jej rozwojowi; szkodzą także Rusi i przez to, że we własnym obozie szerzą demoralizacyę ciągłemi przesadnemi rekryminacyami i niesprawiedliwemi zarzutami na Polaków miotanymi. W końcu ludzie uczciwi przestają wierzyć — do czego dochodzi? Oto lud wiejski nasłuchawszy się do sytu o Polakach, jako o potworach żądnych krwi ludu ruskiego, a patrząc własnemi oczyma na te „polskie zbrodnie“, poznaje tendencyjne fałsze, traci wiarę do inteligencyi, usuwa się od niej i w końcu nie wybiera z pośród niej posłów do Sejmu i Rady państwa. Ludzie

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

29)

Podał do druku
Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

Ale? otóż myśl!... A Oleś?... Ten zginie w pojedynku... to niepodlega wątpliwości. Nie wyprze się podpisu po śmierci. Udało się w obec Klaudyi podrobić jego listy, to się uda tem łatwiej w obec wekslarzy!

— Chwałaż Bogu, że mi to na myśl przyszło! Olesia pismo wybornie mi się udaje naśladować! Dalej do dzieła!

— Błogosławiona ciocia Marcysia, która mnie używała za młodu do pisania anonimowych listów i wyćwiczyła w naśladowaniu cudzych charakterów. Gdyby nie ona, nie dałbym sobie rady! A coby się było ze mną stało w owej kabale z Floryankiem!... No, dalej do dzieła!

Zasiadł Ignacy do biurka i wyciągnąwszy z szuflady kilka listów Aleksandra, zabrał się do fałszowania weksli i listu, który okazany w razie potrzeby, miał podpisowi na tych wekslach większą nadać wiarogodność.

Ułożenie osnowy listu było arcydziełem w swoim rodzaju. Ignacy odczytał go kilkakrotnie z widocznem zadowoleniem, poczem przystąpił do przepisania konceptu charakterem pisma Aleksandra.

Późno już było w nocy, kiedy nucąc operetkową jakąś szansonetkę spać się położył.

Usnął z rajskim spokojem niewinnego dziecka.

* * *

Smutnie odzywa się dzwonek w wieżyczce wartynieckiej kaplicy, czarna chorągiew powiewa z starej baszty, dziedziniec dworu zapełniony tłumem, śpiewają księża, wyrusza kondukt z ciałem śp majora.

Dzień pogodny, po deszczu, który padał nad ranem; chmury jednak, gnane wiatrem wschodnim, od czasu do czasu przemykają po niebie, zasłaniając słońce.

Zjazd sąsiadów niezbyt liczny, większa część uczestników żałobnego obrzędu przybyła tylko z ciekawości. Istnieje wszędzie na świecie, u nas liczniejsza, niż gdziekolwiek, osobna kategorya ludzi, „amatorowie pogrzebów“, którzy poczytywać to sobie zdają zarówno za obowiązek, jak za przyjemność, aby nie pominąć żadnej sposobności uczestniczenia w okazalszym obrzędzie tego rodzaju. Nie idzie im wcale o to, aby uczcić zasłużonego obywatela lub oddać ostatnią usługę znajomemu: oni przybywają na pogrzeb dla widowiska i spodziewanej emocyi. Pociąga ich tam, to samo w gruncie rzeczy upodobanie, które pociąga tłumy na plac rusztowania, dla przypatrzenia się wykonaniu wyroku śmierci na trucicielu lub zbójcy. Żądza wrażeń.

Takich tedy gości pogrzebowych było najwięcej, przyjaciół bowiem i znajomych nie wielu liczył nieboszczyk — z nikim prawie nie żyjąc w okolicy. Nie wiele on miał dla okolicznej szlachty szacunku i nie znajdował przyjemności w jej towarzystwie. Sąsiedzi, jak wiadomo, przypisywali to odosobnienie jego dumie, dziwactwu i mniemanemu skąpstwu. Nie lubiono go. Nie brakło takich, którzy szczerze się ucieszyli skandalicznem porwaniem mu córki, a na pogrzeb przybyli głównie w nadziei zasięgnięcia drastycznych jakich szczegółów, któremiby potem w kole znajomych ubawić się można. Idąc za trumną, udzielano już sobie nawzajem różnych spostrzeżeń i podawano sobie ciekawe wiadomostki o życiu zmarłego, o ostatnich w jego domu wypadkach, o stanie pozostawionego przezeń majątku.

Szczęśliwy! szczęśliwy po stokroć, że usnąwszy snem nieprzespanym, nie słyszy tego wszystkiego, nie widzi, nie czuje.

Nie takiej on zaiste za młodu śmierci się spodziewał, nie takiego, gdyby doczekał starości, pogrzebu!

Nie na taki pogrzeb zasłużył u ziomków!

Ciągnął zwolna kondukt ze dworu ku kaplicy cmentarnej, a z wyjątkiem kilku starców, ci, którzy ostatnie w tym orszaku zajęli miejsce, ci jedni może tylko uczcili należycie zasługi ś. p. majora. Lud wiejski nie miał wprawdzie dla niego szczególnej sympatyi, z powodu jego marsowej postaci i szorstkiego obejścia, wiedział jednak, że nikt do zmarłego nie udał się nigdy daremnie z uzasadnioną prośbą o wsparcie i pomoc. Okrzyczany przez szlachtę skąpiec, umiał niekiedy być hojnym i w niezwykłej wtedy bywał nim mierze. Surowo sądził ludzi, wiele od nich wymagał, ale sprawiedliwym był, godność ludzką uczciwego człowieka umiał uszanować, uczcić nawet, a każdą zasługę nagradzał sowicie.

Nieoceniony według wartości w swej okolicy, liczył on w kraju niemało jeszcze dawnych przyjaciół i towarzyszy broni i nie mało gorących czcicieli. Na każdem polu obywatelskiego życia, gdziekolwiek żywiej tętno bić zaczęło, gdziekolwiek jakaś myśl zdrowa się budziła, dojrzewało zacne przedsięwzięcie, w czyn wchodziły pożyteczne zamiary: wszędzie tam ważyło niepospolicie nazwisko majora, jego rada i doświadczenie i jego ofiarność.

Bez ręki jeden a z szeroką na czole blizną, drugi o kuli, z krzyżykiem na piersiach, trzeci Jędrzej stary — trójka wąsatych wiarusów, a czwarty, przybyły z dalszych stron przyjaciel młodości: oto byli niezawodnie ci czterej, których widokiem ucieszyłby się nieboszczyk, gdyby raz jeszcze mógł oczy otworzyć.

Czuli też wszyscy, że towarzyszom broni nieboszczyka a nie komu innemu, należy się pierwsze za trumną miejsce. I oni to czuli i szli na czele, krok za krokiem, z pewną sztywnością dawnych wojskowych w postawie i ruchu, tak, jakby to szli w szeregu przy bębnów odgłosie.

— Pamiętasz go, przy owej przeprawie nad rzeką? — szepnął wiarus bez ręki.

Przytwierdził skinieniem głowy wiarus o kuli i łzy mu wytrysły z oczu.

— A w brzezince? — zaszeplenił po chwili.

Stary Jędrzej zaszlochał głośno na to ostatnie wspomnienie. Głowy jednak nie pochylił, ręki do oczu nie podniósł. Maszerował wyprostowany jak w szeregu, a łkał całemi piersiami.

Za panem Robertem szedł Seweryn i Oleś — obaj smutni, milczący. Na Olesia twarzy szczególnie troska w każdym rysie wyryła ślady swych szponów. Obaj jednak nie myśleli zapewne o nieboszczyku: jeden był myślami przy chorej niebezpiecznie żonie, drugi przy Klaudyi.

Wicher wiał silny i gasił świece w rękach orszaku.

Nagle, na skręcie drogi, ujrzano nadjeżdżający pospiesznie kabryolet, który na widok konduktu zatrzymał się, ustępując na bok. — Z kabryoletu, w czarnem ubraniu, obszytem znakami żałoby, wyskoczył Ignacy.

Spóźnił się on na pogrzeb, a jak z zachowania się jego dostrzedz było można, zamierzył przy tym obrzędzie pierwsze zająć miejsce, jako zięć zmarłego i dóbr jego dziedzic. Zbliżył się z odkrytą głową do trumny, spostrzegłszy jednakże na czele idących weteranów i pana Roberta, roztropnie cofnął się w dalsze szeregi.

Po chwili, obaczywszy Seweryna i Olesia, czuł, że chcąc jakąkolwiek odegrać rolę, przynajmniej w jednym z nimi szeregu iść powinien. Wysunął się więc naprzód i szedł obok Olesia. Łatwo zrozumieć, jakie uczucie nienawiści i zgrozy przejmowało Olesia, gdy ujrzał niespodzianie swego wroga, idącego tuż obok siebie i to za trumną zacnego męża, którego śmierci stał się przyczyną, którego córce najcięższą wyrządził krzywdę.

— Pomszczę ją! i siebie! i zmarłego! — przysięgał w duszy.

A Ignacy, ukosem spozierając na niego, cieszył się w duchu, że za dni kilka, tak jak dziś majora, poniosą Olesia do grobu.

Tak szli obok siebie. Od dworu na cmentarz przeszło ćwierć mili.

Przez wieś, aż do wrót cmentarza, niosła trumnę naprzemian służba dworska z chłopstwem. Od furty cmentarnej pochwyciła ją na ramiona obywatelska młodzież. Pomiędzy krzyże i groby, krzaki róż polnych i jaśminu, wiodła drożyna do małej cmentarnej kapliczki, otoczonej ciemną zielenią kilku świerków, zasadzonych przez majora. O kilkanaście od kaplicy kroków, jeden jedyny murowany pomnik na skraju cmentarza, a przy nim znowu kilka świerków i brzóz: to grób majorowej. Tu i on spocznie za chwilę obok zwłoków ukochanej żony.

Tuż obok, za obmurowaniem cmentarza, obniżający się w głębię jaru pagórek, najwyższy może punkt okolicy, uroczy o tej porze roku przedstawiał widok. Idąc za trumną, która teraz co kilka nieledwie kroków z ramion na ramiona przechodziła, Aleksander mimowoli spojrzał w tę stronę. — Żywo stanął mu w pamięci ów pogodny dzień późnej jesieni, owa rozmowa z Klaudyą na grobie jej matki w rocznicę śmierci. Dźwięk jej słów dotąd brzmiał mu w duszy. Zatrzymał się, przystanął pod krzyżem i słuchał....

(C. d. n.)

znowu starsi, bogaci doświadczeniem i możni stanowiskiem, którym przejadła się ta jałowa waśń polsko-ruska, oparta na zmyślonych faktach, przesadzie i krewkości, gardzą polityką nienawiści, usuwają się od życia publicznego, od spraw ogólnego ruskiego znaczenia, co przyznają sami narodowcy, a brak ten wytrawnych doradców w życiu politycznem Rusi przynosi jej nieobliczone szkody, dla Polaków zaś wcale nie jest pożądanym.

Polska i Ruś wspólnych mają nieprzyjaciół od wschodu i zachodu, więc wspólnemi siłami bronić się winny. Do takiej łącznej obrony trzeba atoli zgody i porozumienia: porozumienie zaś nastąpić może, jeżeli ucichną wszelkie zawiści i niechęci a strony sprzymierzone świadome będą wyższych celów i środków ku nim wiodących. Zbliżające się wybory do Rady państwa nastręczają sposobność do wyrównania politycznych różnic.

Ruś z własnego doświadczenia przekonała się o fatalnych następstwach samozwańczej polityki starorosyjskiej partyi, narodowcy znają też dobrze najstraszniejszych wewnętrznych wrogów Rusi, a mimo to nie mają odwagi, czy siły do stanowczej z nią rozprawy, a w następstwie do śmiałego odcięcia zgniłych gałęzi od zdrowego pnia narodu. Przeciwnie — co niełatwo daje się pojąć — narodowcy kokietują moskalofilów gdzie mogą, zasłaniając się zwykle ważnością danej chwili, pozwalają im plwać na siebie, a przyciągają do swego łona, wzywają ich do solidarnego działania, jak gdyby obejść się bez nich nie mogli, wzywają ich do wspólnego boju, jak gdyby z odstępcami sprawy narodowej, z własnymi nieprzyjaciołmi w jednym szeregu skutecznie walczyć można w obronie zagrożonej ojczyzny. Ten brak stanowczości i jasności w postępowaniu narodowców względem rozzuchwalonych wrogów wewnętrznych wiele złego Rusi wyrządził. I czyż można się dziwić, że zarzuty moskalofilom czynione, bywają przez osoby nieznające bliżej stosunków naszych, stosowane najniesłuszniej do innych ruskich obozów, że niesława ich działalności pada częstokroć na koła, nie mające nic wspólnego z członkami galicyjskiej ekspozytury panrusycyzmu, że ciągle wyrabia się podejrzliwość nieuzasadniona, z której wynikła niejedna niesprawiedliwość i krzywda, Rusi wyrządzona. Stanowcze więc zerwanie z przedstawicielami intrygi rosyjskiej w Galicyi leży w interesie Rusi — do niego każdy prawy Rusin dążyć winien wszelkiemi drogami.

Niech narodowcy raz jawnie i otwarcie zerwą z moskalofilami w politycznem życiu, niech zdemaskują należycie ich zgubną dla Rusi działalność, niech w walce z nimi rzeczy nazywają po imieniu, a z pewnością jednem cięciem usuną wiele przeszkód stojących dotychczas na zawadzie prawidłowemu rozwojowi Rusi. Niech patryoci ruscy zdecydują się na ten krok stanowczy, a stanie za nimi Sławiańszczyzna zachodnia z Polską na czele, która dziś podrażniona w najdroższych dla niej uczuciach przez starorosyjską partyę, nie ma może tej ciepłej serdecznej miłości dla sprawy ruskiej, jakaby niewątpliwie się objawiła, gdyby Polacy wiedzieli, że czystej sprawy broni się na Rusi czystem sercem, czystym umysłem, czystą ręką.

Chcemy wiedzieć, czy narodowcy mają istotną siłę, czy też słabość ich dochodzi do granic politycznego niedołęztwa, niezdolnego do pokonania nielicznego obozu starych prowodyrów, szukających siły nie wśród ludu ruskiego, lecz poza nim w Rosyi.

Nieprawdą jest, aby Ruś w Polsce miała nieprzejednanych wrogów, jak twierdzą szowiniści „młodej parafii“. Ważne nieporozumienia, podejrzliwość, dochodząca niekiedy do możliwych granic, pewna niechęć lub wzajemne namiętne ocenianie się dzielą wprawdzie dwa bratnie szczepowe odłamy w sposób szkodliwy dla interesów każdego z nich, polityczne te jednak niedole w Polsce przynajmniej nie pochodzą z nienawiści do Rusinów, lecz zaszczepione zostały przez wspólnych wrogów Polski i Rusi, a dziś są pielęgnowane przez polskich i ruskich szowinistów. Istnieją wśród nas polityczni krzykacze, co niepotrzebnie drażnią niekiedy narodową dumę Rusinów, lecz liczba ich zbyt jest małą, aby mogli szkodzić prawowitym interesom Rusi. U was natomiast szowinizm narodowy ogarnął całą inteligencyę ruską — młodych i starych — szkodząc przedewszystkiem waszej, nie naszej sprawie. Te słowa prawdy śmiało możemy powiedzieć, dziennik nasz bowiem systematycznie unika wszelkiego drażnienia Rusinów i nie podnosi grubej wiązki insynuacyi i obelg, z lekkiem sercem przez prasę ruską na Polaków rzucanych, bo nie chce drażnić i tak już podrażnionych u nas umysłów. Dzienniki ruskie natomiast każde słowo skierowane przeciw moskalofilom do całej Rusi stosują, każdy wyraz rzucony na papier w polemicznym ferworze, podnoszą do znaczenia politycznego faktu, każdą myśl niejasno może wyrażoną, a w gruncie rzeczy sympatyczną dla Rusinów podchwytują, aby nadać jej wrogie dla Rusi znaczenie (patrz *Dilo* nr. 145), za każde rozporządzenie władz rządowych, niemiłe dla Rusi, rzucają odpowiedzialność na całą Polskę, jak gdyby ta Polska była wolną, miała swój własny rząd odpowiedzialny.

Rok 1884.

II.

Będąc jedyną uciśnioną narodowością w Europie, której wrogowie zaprzeczają w sposób o pomstę wołający wszelkiej przeszłości i praw historycznych, przyzwyczajeni jesteśmy patrzeć na każdy rok ubiegły z bólem i żalem, a z trwogą na każdy nowo się rozpoczynający, bo w dwóch dzielnicach Polski bez wytchnienia walczyć musimy z wrogiemi nam potęgami fanatyzmu narodowego, nienawiści politycznej, lub też wprost z wybrykami wyuzdanego despotyzmu.

Zaczynamy od zachodnich kresów.

Rok ubiegły nie wiele przyniósł nowego w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem. Rząd kroczył dalej po utartym szlaku bezwzględnej germanizacyi — polityka germanizacyjna gwałciła dalej pod egidą państwowego geniuszu pruskiego najistotniejsze zasady porządku historycznego, moralnego i prawnego.

Prasa niemiecka wszelkich odcieni, pod wpływem aspiracyj, czerpanych z tajnego biura prasowego, niezadowolona z naszej żywotności, walczyła wciąż fałszem i denuncyacyą, a w stanowczych chwilach na hasło kanclerskie podnosiła krucyatę przeciw Polakom bolejąc, iż dotychczas nie zostali do szczętu wytępieni. Ks. Bismark po kilkakroć ciskał się na Polaków w parlamencie niemieckim jak lew rozjuszony, wyrzucając pod wpływem nerwowego rozdrażnienia pociski politycznej nienawiści i zemsty, ubarwione historycznymi fałszami. Cynizm rozpanoszonego krzyżactwa dochodził w Izbach pruskich nieraz do zenitu. W najbrutalniejszy sposób wyszydzano kwestyę polską, jęczący pod przemocą germańskiego ucisku Polacy byli po kilkakroć celem pocisków zarówno ministrów jak i prywatnych kulturników. Bronili się z godnością i poczuciem najzupełniejszej słuszności swojej sprawy posłowie polscy przeciw napaściom i obelgom teutońskim, lecz po stronie Polaków tylko prawo i słuszność jest dotąd, Niemcy zaś mają siłę, a tę „siłę nad prawem“ główny sprawca i kierownik ich pojęć politycznych postawił na czele każdej niegodziwej akcyi. Na te wszystkie napaści prasa polska pod zaborem pruskim w należyty sposób odpowiadać nie może, bo wobec ścigania redaktorów pism polskich przez prokuratoryę i sądy jakabądź krytyka czynności i wystąpień ministrów nie jest możebną.

Germanizacya zaciężyła nad biednemi ziemiami polskiemi kolosalną przewagą potężnego kanclerza, niewyczerpanymi środkami mocarstwa, największej armii, wzorowej dyscypliny biurokratycznej i pierwszorzędnej kultury niemieckiej. Pod takimi wpływami pozostawała i w roku ubiegłym biurokracya pruska. Władze publiczne, zwłaszcza też niższe, postępując w myśl rządu, w rozporządzeniach swoich i w stosunkach z ludnością szły dalej, niż zezwalała kompetencya władzy i przepisy ustawy. Organa administracyjne pozwalały sobie wszelkiego rodzaju nadużyć i szykan względem polskiej narodowości. Urzędnicy administracyjni naruszyli swobodę rozporządzania własnością przez nadawanie nowo powstającym osadom wbrew woli właścicieli nazw niemieckich, lub też przez przemienianie istniejących już polskich na niemieckie. Urzędnicy stanu cywilnego jak dawniej przekręcali najhaniebniej polskie nazwiska ze szkodą cywilnych stosunków ludności. Wyższe instancye popierały samowolę władz niższych. Wymiar sprawiedliwości w języku dla stron niezrozumiałym, był powodem rażących krzywd, wreszcie sądy wydawały nieraz wyroki przeciwne ogólnemu pojęciu o prawie i sprawiedliwości. Setki możnaby przytoczyć faktów na poparcie tych krzywd, doznawanych przez Polaków pod panowaniem pruskiem.

Germanizatorowie najzacieklej rzucili się na szkoły, jako na najskuteczniejsze narzędzia do krzewienia niemczyzny. W szkołach nic się nie zmieniło w r. 1884, to znaczy, że dokładano wszelkich starań, aby dziatwa i młodzież szkolna zapomniała ojczystego języka. Prześladowanie narodowości i języka polskiego w szkole doszło do możliwych granic, a w tej niwelacyjnej robocie szczególniej odznaczał się sławetny Lux, zwany pruskim Apuchtinem, który wynalazł kanał do spławiania polskiej dziatwy do niemieckiego morza. Rodzice protestowali jak mogli przeciw tym gwałtom w przeinaczaniu polskich nazwisk na niemieckie, przez w zmuszaniu dziatwy do uczenia się religii w języku niemieckim, lecz bezskutecznie. W całym przeto zaborze pruskim postanowiono podpisać zbiorową petycyę do ministra oświaty o ukrócenie ucisku szkolnego. W tym celu po miastach, miasteczkach i wsiach zbierały się wiece, na których gromadnie podpisywano petycyę szkolną przeważnie według brzmienia prośby gorczyńskiej i toruńskiej. Dodajmy do tego wszystkiego owe drobne dokuczania, obkładanie karami, owe śmieszne procesy o drobnostki narodowego znaczenia, a będziemy mieli wyobrażenie o ucisku, udręczeniach i utrapieniach, jakich doznała ludność polska w roku ubiegłym pod panowaniem pruskiem.

Przeciw takiemu gwałtownemu wciskaniu wszelkich form polskiego życia pod krzyżacki płaszcz ciemięzkich ustaw, reprezentacya nasza w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim mężnie i odważnie walczyła, opierając się na prawnej podstawie uroczyście poręczonych traktatami i przyrzeczeniami królów pruskich praw narodowych i religijnych. Domagania się jednak przedstawicieli ludu o sprawiedliwość były głosem wołającego na puszczy. Najważniejszem, bo zasadniczem wydarzeniem politycznem dla ziem polskich pod berłem pruskiem, był wniosek p. Czarlińskiego, wznowiony przez p. Jaździewskiego w parlamencie niemieckim o język polski w sądownictwie, poparty świetnemi mowami tych posłów. Żądania polskie nie będą zapewne uwzględnione. Rząd jak zwykle stanął wobec wniosku na stanowisku bezwzględnej negacyi. Najżarliwsi atoli germanizatorowie, przyjaciele, urzędnicy i słudzy rządu pruskiego nie mogli zaprzeczyć słuszności żądaniom naszym. W opinii niemieckiej można było spostrzedz pewien odcień sympatyi, a choć rząd stawia krzyżacki opór i zaprzecza nam wszelkich praw, to jednak w każdym razie odnieśliśmy moralne zwycięstwo nad zatwardziałą nienawiścią szczepową, dla której nie ma praw przyrodzonych, gdy chodzi o wszechwładne panowanie niemieckiej kultury.

Germanizacya rozpostarła się więc wszechwładnie w zaborze pruskim, lecz coraz mniej germanizuje. Tylko na kresach brandenburskich, pomorskich, warmijskich ludność polska, zakrzyczana przez możniejszy żywioł niemiecki, składa się z jednostek nie mających śmiałości i siły uważać się za Polaków. Gdzieindziej słabe widzimy skutki potężnej germanizacyi. — A dlaczego? Bo groza narodowej zagłady w najśmielszych budzi trwogę, najtępszych uczy sztuki unikania ciosu, najopieszalszych zniewala myśleć o ratunku, w obronie zagrożonych lub pogwałconych praw. Wprawdzie obrona ta nie jest taką, jaką być powinna, z radością przyznać jednak należy, iż żywioł polski pod panowaniem pruskiem nie kapituluje, i że wewnętrzna siła narodowa w czujność, wytrwałość i solidarność znacznie się wzmaga, o czem świadczą przeszłoroczne wybory do parlamentu niemieckiego. Jakkolwiek straciliśmy dwa krzesła poselskie, to jednak udział ludu w ruchu wyborczym był żywszy niż kiedykolwiek, wybory odbyły się wszędzie poważnie, godnie i karnie. W jednym tylko Poznaniu pojawiło się ubolewania godne rozdwojenie, wypowiedzenie posłuszeństwa legalnej władzy wyborczej, co powstało skutkiem braku taktu z jednej i wygórowanych ambicyj politycznych z drugiej strony.

Ciągłe prześladowanie żywiołu polskiego na wszelkich polach jego działalności jest źródłem smutnego materyalnego stanu społeczeństwa, wystawionego na coraz cięższą walkę o byt. Uczuło potrzebę ratunku grono najwybitniejszych obywateli wielkopolskich i z Prus polskich, którzy w trwodze o byt i przyszłość narodową, wezwali w głośnej odezwie społeczeństwo polskie do oszczędności, umiarkowania i rozwagi. Jeżeli bowiem chcemy zmienić smutne nasze położenie, powinniśmy zacząć od samych siebie, gdyż zapas duchowych i umysłowych sił społecznych zawisł od wykształcenia charakteru jednostek, a stopień dobrobytu od wytrwałej pracy i skrzętnej oszczędności.

I w roku ubiegłym ubyło dużo ziemi większej posiadłości z rąk polskich, ale mimo najnieprzyjaźniejszych dla rolnictwa warunków mniej zawsze niż lat poprzednich. Chwieje się organizm ekonomiczny pod ciężkim młotem ucisku obcego kapitału, ale nie pęka. Natomiast dobrobyt materyalny ludu wzrasta i z każdym rokiem występują nowe zastępy średnich właścicieli ziemskich z łona ludu, świadomych swych praw politycznych i narodowych. W tem uobywateleniu ludu, wielkie oddały zasługi Kółka włościańskie. W sile poczucia narodowego i świadomości praw znaczny daje się widzieć postęp wśród ludu wielkopolskiego, mimo usiłowań socyalnej demokracyi ku zaszczepieniu w ziemiach polskich socyalistycznego ruchu. O dojrzałości politycznej ludu świadczą liczne wiece, zbiorowe petycye i udział ludu w rozmaitych stowarzyszeniach. Zaczyna się on coraz więcej poczuwać do solidarności narodowej, jak tego złożył dowody w uroczystych obchodach podczas zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w Poznaniu.

Rok 1884 zamyka się pod smutnemi bardzo wróżbami. Rolnictwo, ten pierwszorzędny czynnik produkcyi polskiej, poniosło straszne ciosy skutkiem przesilenia cukrowniczego i rolnego. — Redacy nasi w W. Ks. Poznańskiem, na Pomorzu w Warmii, boleśnie zostali dotknięci ogromnym spadkiem cen zboża, który zachwieje dobrobytem wielu rolników a nie jednego o ruinę przyprawi. Wielkiej pracy i oszczędności potrzeba, aby ciężkie straty powetować.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 stycznia

Z Kielc w Królestwie Polskiem piszą do nas, iż otwarcie drogi żelaznej (Iwangorod) Dęblin-Dąbrowa nastąpi niezawodnie 13 b. m. Od tego dnia przez dni piętnaście, każda przyzwoicie odziana i trzeźwa (w trezwom widie) osoba, bez różnicy płci i wieku będzie mieć prawo bezpłatnie na całej linii podróżować, lecz bez pakunków. Władze miejscowe otrzymały poufne zawiadomienie, iż na otwarcie linii przybędzie w ścisłem incognito wysoki dygnitarz. Spodziewają się przyjazdu którego z członków carskiej rodziny. Tegoż dnia ma być otwartą linia nowo wybudowanej drogi żelaznej od Wilna do Równa, a i tam spodziewają się przybycia na akt inauguracyi którego z wielkich książąt.

Niedawno istniejący i sankcyonowany przez cara warszawski oddział petersburskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu już zaczyna doznawać „opieki“ w organie Suworyna *Now. Wrem.* Zaciekły propagator centralizacyi nie może darować warszawskiemu oddziałowi pewnego, z natury rzeczy wynikającego znamienia odrębności Na razie pisze on, „iż nie wie, dlaczego instytucya ta uważa się za ciało, reprezentujące interesa przemysłowe i handlowe dziesięciu guberni Królestwa“. Znajduje, iż pogląd taki w warszawskim oddziale „wykazuje się na każdym kroku“. To przyznanie się na razie do nieświadomości i bezpośrednio po nim uczynioną uwagę śmiało uważać można za preludyum, po którem rozpłynie się słodka melodya świadomości *Now. Wrem.* na temat, iż przyczyną tego jest „jezuicko-szlachecko-polska“ intryga.

Goniec Urzędowy petersburski donosi o zmianie, uchwalonej dla 31 artykułu ustawy o gimnazyach i progimnazyach żeńskich w Królestwie Polskiem. Zmiana polega na rozporządzeniu iż odtąd nie będzie jednej normy opłat za pobieranie nauki w tych zakładach, lecz oznaczanie taksy za pobieranie nauki powierzonem zostaje kuratorom okręgów naukowych a więc w Królestwie Apuchtinowi, minister zaś będzie tylko potwierdzać przedstawienie kuratora. W ten sposób łatwo pojąć, jakich nadużyć stać się może powodem nowe rozporządzenie.

W sprawach austryackich panuje jeszcze zawsze niczem nieprzerwana świąteczna cisza. Nawet namiestnikiem Moraw, hr. Schoenborn przestały już dzienniki zajmować się, i tylko czasem pojawi się telegram, zaprzeczający wieściom o jego ustąpieniu, a zaopatrzony różnymi znakami zapytania przez dzienniki wiedeńskie. *N. fr. Presse* zapowiada, że lewica wyciągnie sprawę berneńskiej Izby handlowo-przemysłowej nie w formie interpelacyi, „na którą minister albo wcale nie odpowie, albo dopiero pod koniec sesyi“ — ale w formie samoistnego wniosku. Będzie więc z początkiem sesyi Rady państwa po feryach świątecznych mała wojenka — z której, spodziewać się, ani trupów, ani rannych nie będzie. Rząd postąpił w tej sprawie legalnie, i nie potrzebuje obawiać się napaści lewicy.

Drugą sprawą, która — jak łatwo można było przewidzieć — irytuje zwolenników zjednoczonej lewicy, jest założenie słoweńskiego szkolnego stowarzyszenia w Lublanie. Rzecz naturalna: co wolno Niemcom, tego nie wolno Sławianom. Kiedy niemiecki *Schulverein* w okolicach o mięszanej ludności, albo nawet czysto sławiańskich zakłada szkoły niemieckie, jest to zupełnie w porządku, ale jeżeli toż samo czynią Sławianie — a! to co innego, bo Niemcy są „wyższym“ narodem, więc germanizacya jest nawet zasługą, a „niższe“ narody nie mają nawet prawa obrony.

Przyjęcie noworoczne u prezydenta ministrów Tiszy, które co roku daje sposobność do politycznych wynurzań, odbyło się i w tym roku, a przemówienia przywódcy partyi liberalnej i odpowiedź Tiszy świadczą niewątpliwie o ścisłem porozumieniu i zgodzie między rządem a większością sejmową. Po za tem nie było w tych przemówieniach nic, coby szczególniej podnieść należało — prócz tego chyba, że i poseł Csaky i minister Tisza wspomnieli o reformie Izby magnatów, przyczem minister bronił się przeciw podnoszonym przez opozycyę zarzutom, jakoby celem reformy nie było nic innego, jak tylko wzmocnienie władzy i wpływu obecnego rządu.

I w Zagrzebiu odbyło się także polityczne przyjęcie noworoczne u bana, który z ust większości Sejmu kroackiego usłyszał zapewnienie o zaufaniu Sejmu i o wiernem zajmowaniu zawsze legalnego stanowiska. Na to też stanowisko legalne kładł ban główny nacisk w swej odpowiedzi.

Na posiedzenie Sejmu kroackiego z dnia 2 b. m. przybyły już obie frakcye opozycyi, zarówno niezawiśli, jak i stronnictwo prawa. Rzecz prosta, że nie jest to pojednanie, ale zapowiedź nowych walk, które już zresztą i na tem posiedzeniu się zaczęły, gdy opozycya zasypała prezydenta Izby różnemi interpelacyami w sprawie wykluczenia z Izby niektórych członków partyi Starcewicza. Prezydent łatwą miał odpowiedź — potrzebował tylko powołać się na uchwałę Izby.

Nie małe wrażenie może sprawić w świecie politycznym telegraficzna wiadomość, którą wiedeńska *Allg. Ztng* otrzymała z Gatczyny. Telegram wysłany, jak twierdzi redakcya, przez wysokiego dostojnika wojskowego, donosi, iż car Aleksander powziął zamiar przyjąć tytuł cesarza Azyi środkowej. „W jesieni r. 1887 ma się odbyć w mieście Samarkandzie uroczysta koronacya przy współudziale wszystkich, hołdujących Rosyi, chanów i emirów. Przykład Anglii, której monarchini przyjęła tytuł cesarzowej indyjskiej, dowiódł, że w ten sposób wzrasta w oczach ludów azyatyckich powaga zaborczych mocarstw, z drugiej zaś strony godność książąt i naczelników traci dawne znaczenie, gdyż stają oni w rzędzie wasalów obcej potęgi. Ten zamiar cara Aleksandra dowodzi, iż Rosya chce szukać pola dla rozwinięcia swej potęgi nie w Europie, lecz w Azyi. Plan, o którym mowa, powzięto jeszcze za życia cara Aleksandra II; konferencya afrykańska jest powodem, iż go obecnie wznowiono“. Korespondent *Allg. Ztng* przygotowuje czytelników na urzędowe zaprzeczenia, które się zewsząd posypią. Redakcya dodaje ze swej strony, że opierając się na powadze źródła, z którego czerpie tę wiadomość, nie może wątpić o jej prawdziwości. Przytoczyliśmy zamieszczony w *Allg. Ztng* telegram, który niezawodnie obiegnie dziennikarstwo europejskie i liczne wywoła komentarze. Wyznajemy jednak, iż cała wiadomość wydaje nam się zanadto senzacyjną, byśmy ją podać mogli bez zastrzeżeń z naszej strony.

Jedną z niespodzianek, które książę Bismark lubi sprawiać Europie, jest nowy pomysł urządzenia zamorskiej poczty niemieckiej. Parowce niemieckie służące do komunikacyi pocztowej z południowemi koloniami nie będą zawijać do portów niemieckich, lecz główną przystanią dla nich ma być jedno z miast portowych nad morzem Adryatyckiem. Dotychczas nie powzięto w Berlinie stanowczego zdania w tej mierze. Pierwotnie zamierzał kanclerz wybrać na ten cel Genuę, następnie przechyliło się jego zdanie na korzyść Tryestu. Dzienniki berlińskie donoszą, iż Austrya i Włochy współubiegają się w Berlinie o uzyskanie pośrednictwa w niemieckiej komunikacyi pocztowej. Jakkolwiek bezpośrednie korzyści handlowe, które odniosą koleje uprzywilejowanego państwa, nie będą znaczne, to jednak flaga niemiecka, powiewająca stale w porcie austryackim lub włoskim, byłaby widomym znakiem przymierza między jednem z tych państw a Niemcami.

Kolonizacyjna polityka Niemiec i niechętne Anglii stanowisko, jakie zajął rząd francuski w sprawach egipskich, wywołały w dziennikach angielskich liczne głosy, domagające się wytężenia wszystkich sił dla obrony praw Anglii w zamorskich krajach. *Standard* pisze o tym przedmiocie: „Potrzeba nam przedewszystkiem marynarki tak silnej, iżby nie tylko mogła wspierać nasz handel zamorski, lecz także skutecznie śledzić wszystkie usiłowania naszych współzawodników, którzy pragną opanować wielkie drogi morskie i w ten sposób szkodzić interesom kolonii angielskich. Oprócz tego potrzeba nam w Azyi stałej armii. Armia azyatycka powinna być niezależną od liczebnego stanu naszej armii w Europie. Wreszcie należy zorganizować całe cesarstwo brytyjsko-indyjskie odpowiednio do wojny, która nas może spotkać w przyszłości. Zbawienie Wielkiej Brytanii i jej kolonii zależy od utwierdzenia wielkiej federacyi na podstawach polityki praktycznej.

Kolonie angielskie w Australii postanowiły zaprotestować wspólnie przeciw rozpostarciu protektoratu niemieckiego nad wyspami oceanu Spokojnego. Ministerstwo kolonii Wiktorya przedłożyło gubernatorowi angielskiemu memoryał, w którym kolonia prosi rząd angielski o przedsięwzięcie energicznych środków dla utrzymania przy koloniach australskich także i sąsiednich wysp. Minister Nowej Wallii nie przyłączył się do ogólnego protestu, tłomacząc się brakiem dokładnych wiadomości o dyplomatycznych stosunkach Anglii z rządem niemieckim.

Przed kilku dniami zwracaliśmy uwagę na artykuł *Nordd. Allg. Ztng*, zapowiadający nową fazę w sprawie egipskiej, której mocarstwa nie zdołały załatwić w drodze korespondencyi dyplomatycznej. Już wówczas spodziewano się, że kanclerz niemiecki wystąpi z projektem konferencyi egipskiej. Przypuszczenia te zaczynają się sprawdzać. Z Londynu donoszą, że myśl poruszona przez Niemcy znalazła tam przychylne przyjęcie i że na wczorajszej radzie ministrów miano powziąć uchwałę w tej mierze.

W ciągu obrad konferencyi afrykańskiej pojawiały się kilkakrotnie wzmianki o monarchicznej formie przyszłego afrykańskiego państwa. Obecnie powracają dzienniki do tego samego tematu Mówią dziś o belgijskiej primo—lub sekundo-geniturze. W Brukseli zaniechano pierwotnego zamiaru połączenia korony nowego państwa z koroną belgijską, a w kołach dworskich uważają za kandydata do tronu młodego księcia Alberta, syna hrabiego Flandryi. Półurzędowa berlińskie *Politische Nachrichten* gorąco popierają projekt zaprowadzenia monarchicznych rządów w młodziutkiem państwie. Zmiana ta nie wpłynie bynajmniej niekorzystnie na stanowisko między-narodowego afrykańskiego stowarzyszenia, lecz przeciwnie przyczyni się do otoczenia go pewną świetnością na zewnątrz.

Kronika.

Kraków, 3 stycznia

Na pogrzebie ś. p. prof. Gustawa Piotrowskiego, którego śmierć okryła żałobą Jagiellońską wszechnicę — jeszcze w mieszkaniu przemówił sędziwy prezes akademii dr. Majer, dawny kolega zmarłego. Przypominając w rzewnych słowach stosunki, jakie ich przez długie lata wzajemnie łączyły pożegnał zmarłego imieniem akademii, i złożył na trumnie laurowy wieniec. — Kondukt pogrzebowy prowadzony przez kanonika prof. Pelczara, kroczył przez ulicę św. Anny, Rynek, ulicę Floryańską wprost na cmentarz. Przodem postępował długi szereg akademików niosących wieńce, trumnę dźwigali na barkach uczniowie mieniając się z dawniejszymi wychowańcami nieboszczyka, dziś lekarzami. Za trumną płynęła ogromna fala znajomych, kolegów, przyjaciół i uczniów zmarłego. Dawno już nie widział Kraków tak licznego pogrzebu — chociaż pozbawionego oficyalnej cechy — udziału skół, korporacyi i Towarzystw. Prócz przedstawicieli władz, prócz profesorów uniwersytetu, spieszyły liczne tłumy inteligencyi, które mimo dokuczliwego zimna towarzyszyły trumnie na sam cmentarz. Na widok wielkiej liczby uczniów uniwersytetu zapominało się, że to czas feryi i że bardzo wielu przebywa zdala od Krakowa.

Wieńcami uczczoną była pamięć zmarłego przez Rodzinę, Akademią umiejętności, Wydział lekarski, Towarzystwo lekarskie, Redakcyą *Przeglądu lekarskiego*, kolegów z Wiednia, kuratoryą szkoły w Czernichowie, asystentów, drów Antoniego i Lesława Gluzińskich, Czytelnię akademicką, Pomoc bratnią uczniów Uniw. Jagiell. Medyków rygorozantów, Medyków z lat: I, II, III, IV i V, Prawników i Filozofów.

Przy złożeniu trumny do rodzinnego grobu przemawiał w imieniu uniwersytetu rektor dr. prof. Lucyan Rydel. Kolega i przyjaciel zmarłego od lat młodzieńczych, sam do głębi wzruszony umiał głęboko poruszyć obecnych przemówieniem, pełnem żalu i serca, odmalować żywot trudów, cichej pracy, nieoceniony w doniosłości swej dla nauki a nieodżałowany dla profesorów i uczniów wszechnicy.

Ogromną boleść i poczucie sieroctwa w jakie pogrążył uczniów wszechnicy zgon znakomitego przewodnika, przedstawił wymownie i gorąco p. Jendl, słuchacz med., oraz złożył zapewnienie, że przykład zmarłego stanie się dla młodzieży jasną pochodnią, którą kierować się będą w życiu naukowem i obywatelskiem.

Pomoc naukowa. Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, rozdał w grudniu z. r. z odzieży ciepłej, sprawionej z funduszów towarzystwa w szkole I. 13 bluzek, w szkole II 6 bluzek, w szkole III. 15 bluzek, w szkole IV. 22 bluzek, w szkole V. 6 bluzek, w szkole VI. 4 kaftany, w szkole VII 19 bluzek, w szkole VIII. 20 bluzek w szkole IX. 8 kaftanów, w szkole X. 50 kaftanów, w szkole św. Katarzyny 20 kaftanów i spódniczek, w szkole wydziałowej żeńskiej 18 sukienek i kaftaników, tudzież 2 pary trzewików. Bluzki i kaftany sprawione były z ciepłego barchanu, kaftany żeńskie uszyte w szkołach żeńskich, bluzki męzkie w większej części w szkole wydziałowej żeńskiej i w szkole, będącej pod kierunkiem panny Pogonowskiej.

Na rzecz stowarzyszenia przysłała p. Seweryna Górska 21 sztuk odzieży, pochodzącej z własnoręcznej pracy jej uczennic, następnie przysłał JE. ks. kan. Schindler 50 złr. i N. N. 10 złr. wa.

Imieniem Wydziału składa za te dary najserdeczniejsze podziękowanie *Dr. Zoll.*

Kraków d. 3 stycznia 1884.

Uczciwość zmienników. *Przegląd* p. Masłowskiego polemizuje z nami w sposób, który nigdy jeszcze nie był w dziennikarstwie naszem praktykowany, a którego sumienność ocenią czytelnicy z następującej próbki: W artykule noworocznym pisząc o sprawie ruskiej wyraziliśmy życzenie, aby „poczynający się rok znowu posunął naprzód sprawę pojednania z Rusinami, zbłąkanych zwrócił na drogę, na której bez zaparcia się swej narodowej indywidualności i bez rozpłynięcia się w wszechsławiańskiem czy wszechrosyjskiem morzu, mogliby dla przyszłości Rusi i jej ludu w mirze z Polakami pracować — zaślepionym wśród Polaków otworzył oczy, że stanowisko negacyi jest nietylko niesprawiedliwem ale i niedorzecznem i w wysokim stopniu szkodliwem“.

Cóż z tego robi p. Masłowski w swoim *Przeglądzie*? Oto powiada, że *Nowa Reforma* życzy sobie, „aby Nowy Rok otworzył jej oczy że stanowisko negacyi“... etc. I dodaje potem, że „z chęcią powitalibyśmy ziszczenie tych życzeń, atoli *N. Reforma* nie myśli snać o nich na seryo, bo w konkluzyi artykułu redukuje wszystkie refleksye swoje noworoczne do kwestyi prenumeraty“ etc. Nie potrzebujemy chyba słów tracić na scharakteryzowanie tego rodzaju nie walki ale napaści. Najemnicy *Czasu* wojowali nią przeciw nam przez całe lata w Krakowie, a kiedy się to urwało, przenieśli tę akcyę do Lwowa — powyższe słowa bowiem wyjęte są z krakowskiej korespondencyi. *Przegląd* zarzuca zawsze wszystkim dziennikom — prócz *Czasu* — nieuczciwy sposób prowadzenia walki. Niechże teraz czytelnicy sami osądzą, jak uczciwą jest taktyka *Przeglądu*, jak sumienną polemika, w której fałsz na fałszu jedzie i fałszem pogania.

P. Stanisław Kenopka, renomowany deklamator polski, daje w poniedziałek na dochód tutejszego Towarzystwa Dobrocz. w sali redutowej wieczór deklamacyjny, na którym wypowie 3, 4 i 5 akt Szekspirowskiego Hamleta. Początek o godz. 7 wieczór.

Pan Karol Prochaska, autoryzowany geometra cywilny, z siedzibą urzędową w Gorlicach, złożył przepisaną przysięgę.

Na stawach krak. Tow. łyżwiarzy jutro w niedzielę od godz. 2 do 5 po południu przygrywać będzie muzyka. Lód mocny i bardzo dobry. Dekoracya stawów świetna.

Po nieznośnej słocie, trapiącej nas przez całe

święta Bożego Narodzenia, od paru dni nareszcie zapanowała pogoda. Termometr wskazuje 7 stopni mrozu.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Cyzia Antoniego za oszustwo popełnione przez sprzedanie pierścionka tombakowego za złoty, Kuliśkiewicza Pawła za kradzież kury, Kostasia Sylwestra za sprzeniewierzenie, Kantorkowne Wiktoryę za kradzież w służbie, Grabowską Salomeę za kradzież korali 300 złr. wartości, w Krokozynie, Kozioła Wojciecha za kradzież siekiery. Prałucha Wojciecha za gwałt publiczny, Taufera Abrahama za kradzież pieniędzy, Woźniaka Michała za kradzież wina w butelkach z piwnicy, Badenhausa Jakóba za sprzeniewierzenie.

Horowitz Izaak, faktor, zachorował wczoraj po południu nagle w Rynku głównym i po udzieleniu mu stosownej pomocy lekarskiej przez dra Webera, odwieziony go do szpitala św. Łazarza.

Nowe czasopismo specyalnie poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa krajowego, w szczególności zaś sprawom produkcyi rolniczej i przemysłowej wychodzić ma kosztem Wydziału krajowego we Lwowie. Rzecz nader pożądana.

Konfiskaty. Na Nowy Rok lwowska prokuratorya skonfiskowała *Gazetę Narodową*, *Dziennik Polski* i *Szczutka*.

W Krakowie noworoczny numer *Djabła* uległ konfiskacie.

Na jak znaczne wydatki toaletowe narażone są artystki dramatyczne, świadczy okoliczność, że za same rękawiczki *à la Sarah Bernhardt*, których dostarczenia dla pani Heleny Modrzejewskiej podjęła się firma tutejsza p. Rudnickiego, koszta wynoszą 400 złr. Artystka stwierdza tym sposobem wyższość przemysłu rękawiczniczego w Krakowie nad wyrobami Yankesów, z którymi dobrze się poznała.

Warszawa, 30 grudnia. Z towarzyskiego życia Warszawy mam zanotować kilka faktów, dobrze o nas świadczących. Pisaliście w swoim czasie o „wieczorkach wełnianych", jak nazwano zabawy, na których naszym paniom nie wolno występować w kosztownych tualetach. Dobry przykład znalazł zastosowanie i dziś pomyślnym cieszy się rezultatem. Regulamin towarzystw z przeszłego karnawału przyjęty w całości i na bieżący, głosi, iż każdy z uczestników bez względu na płeć i wiek, składa 30 kop. dobrowolnego podatku, z nadmienieniem, iż nadatki przyjmowane są z wdzięcznością. Za honorowe też kary od 3 do 10 rs na panie, które pojawią się przybywać na zabawę w zbyt strojnych tualetach. Ocena tualety zależną będzie od czterech biegłych, naturalnie wybranych z przedstawicielek płci pięknej. Nie wolno przychodzić na wieczorek później jak o 9 i opuszczać się z każdą godziną płacą po 50 kop. Zabawa nie może przeciągać się dłużej jak do godziny 2 po północy. W przeszłym roku z dobrowolnych tych podatków zebrano fundusz na stypendyum 1000 rubli, w roku bieżącym zaś dostrzeżono to dopełnionym i niezawodnie dobrze zostanie użytym. Szczycić się tem mogą członkowie i własnowolne opodatkowani. Artyści dramatu i komedyi, z inicyatywy Jana Królikowskiego, zobowiązali się z miesięcznych składek zdobyć z przeznaczeniem utrzymanie stąd funduszu na stałe dożywotnie wsparcie dla najstarszego pracownika sceny i przewodnika towarzystw prowincyonalnych, Okońskiego. Starzec liczący, dziś przeszło 80 lat, wysłużył się scenie sześćdziesiąt blisko lat, nie wyniósłszy na sędziwe lata nic po nad uczciwe imię. Gdy prowincyonalni towarzysze pracy nie mogli się zdobyć na pomoc dla dawnego swego dyrektora, staruszek z równie sędziwą żoną znalazł się bez żadnych środków na bruku warszawskim. Podanie ręki przez artystów najpierwszego polskiego teatru, dobrze świadczy o ich koleżeńskiem poczuciu i ofiarności.

Własny Cumberland. *Kuryer Poranny* donosi, iż uczeń wyższej klasy jednego z gimnazyów w Warszawie, niejaki M. R., mający lat dwadzieścia, znajdując się na wszystkich popisach Cumberlanda w Warszawie, poczuł w sobie zdolność wykonywania tego wszystkiego, co i ów tajemniczy adept zagraniczny. Odnajduje więc przedmioty najstaranniej ukryte, odszukuje szpilki, odgaduje wrzekomego morderęę i zabitego — słowem robi wszystko to co Cumberland z tą jeszcze na korzyść swoją różnicą, że nie potrzebuje nawet prowadzenia za rękę osoby myślącej jak jego mistrz angielski, lecz łączy się z nią tylko za pomocą ręcznika, którego jeden koniec trzyma w ręku. Tak więc, mamy już i własnego Cumberlanda.

Aforyzmy lekarzy. Wiedeńskie Towarzystwo lekarskie wydało z powodu dziesięcioletniej swej egzystencyi jubileuszowy pamiętnik, przystępny i dla szerszych kół publiczności. Znajduje się tem wiele zajmujących aforyzmów pióra pierwszorzędnych znakomitości lekarskich w Wiedniu. Prof Albert powiada: Charakterystyczna właściwość ucci ludzi do fuszerów, cudownych doktorów i krzykaczy jarmarcznych. Taż sama właściwość ciągnie całe narody w objęcia agitatorów." Chrobak powiada: „W wątpieniu spoczywa wiedza." Prof Arlt: „Najprzód ludzkość, później wiedza" Dr. Oser: „Najciężej dźwigać kiepski żołądek." Dittel: „Najprzód badaj, a potem zdążaj za postępom." Ludwig: „Pan Bóg wszystko ustanowił podług miary, cyfry i wagi." Spaeth: „Słowa lekarza nie mniejsze mają znaczenia jak l-ki przez niego przepisywane." Dr. Lerch: „Czego nie możemy zdyagnozować, uważamy za bacylle."

Polacy w Ameryce, jak wnosić można z wielu objawów, nie tylko że nie zapominają o nieszczęśliwej swojej Ojczyźnie, lecz wszelkimi godziwymi środkami starają się uprzytomnić sobie jej pamięć. Dowodem tego wielka liczba stowarzyszeń polskich, kilka dzienników w języku polskim redagowanych i wreszcie teatra amatorskie polskie. W listopadzie zeszłego roku w Nowym-Yorku zbiorowemi siłami Towarzystwa „Młodzieży Polskiej" i „Moniuszki" dały widowisko cieszące się powodzeniem. Grano „Czartowską ławę" Galasiewicza a afisz najlepiej wykazuje, iż aktorowie-amatorzy składali się z samych Polaków. Czytamy w nim nazwiska: I. B. Sikorski, I Gąsior, B. Neuman, P Piasecki, W. Żychlińska, K. Maluski, K. Byrgier, Woroniecki, Józwik, T. Smarzewska, W. Kaeding, H. Budzyńska, Jankiewicz, A. Rutkowska, P. Goliński, S. Lis, A Kowalewski, Kopczyński, A. Kempiński.

Mianowania. Minister handlu zamianował koncypistę Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, Józefa Stögbauera, komisarzem przy tejże Dyrekcyi.

Namiestnik zamianował wachmistrza i komendanta posterunku żandarmeryi we Lwowie, Jana Holnkę, prowizorycznym kancelistą namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego, Bazylego Wołoszczaka w Mokrzanach wielkich, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mokrzanach wielkich, nauczyciela Walentego Kaplita w Gródnie dolnej, rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filialną w Brzeźnicy, nauczyciela Andrzeja Mazanka w Dobrzechowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrzechowie i nauczyciela Józefa Rybaszewskiego w Laszkach gościnnych, rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filialną w Laszkach gościnnych.

Składki. Dla ojca obarczonego 7 dzieci i żoną chorą, złożył w Administracyi *Nowej Reformy* Z. P. 1 złr., N. N 1 złr.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 4-go: „Podróż po Warszawie", Szobera, muzyka Sonenfelda.

Adres młodzieży do Bałuckiego.

Kiedy przed pół rokiem Kraków dowiedział się, że niedługo ma być w sposób owacyjny i serdeczny uczczona 25-letnia rocznica zasłużonej pracy literackiej Bałuckiego — w Kołach młodzieży a szczególnie w ówczesnem jej ognisku — Czytelni akademickiej wszczął się żywy ruch. Najgorliwsi wielbiciele jubilata po części stojący po za obrębem Czytelni zawiązali się w Komitet, który miał się zająć wystosowaniem adresu i wręczeniem go w dniu uroczystości.

Niestety działanie Komitetu w połowie zostało przerwane klęską, jaka dotknęła wówczas młodzież zamknięciem Czytelni akademickiej z rozporządzenia c. k. Namiestnictwa. Płonna nadzieja, iż rekurs wydziału przychylne znajdzie rychło przyjęcie a w ten sposób i sprawa adresu na czas odżyje — zawiodła i w rezultacie młodzież, która najwięcej może miała i ma obowiązków dla dzielnego szermierza postępu, musiała w braku legalnych przedstawicieli zaniechać udziału w jubileuszu, mimo najgorętszych chęci.

Po kilku miesiącach — na gruzach dawnego stowarzyszenia odżyła nowa Czytelnia — która bez zmiany przyjęła tradycyę swej poprzedniczki. Dawny Komitet rozpoczął znowu swe starania — zebrał liczne podpisy, wystosował słowo wstępne i przedłożył je wydziałowi Czytelni — pragnąc manifestacyi nadać cechę aktu poważnego — uznawanego przez reprezentacyą uczniów całego uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział Czytelni przyjął rzecz do wiadomości bez zmian żadnych — a udział swój zamanifestował, polecając przewodniczącemu i sekretarzowi, aby zajęli się wręczeniem adresu p. Bałuckiemu Zarazem uchwalono urządzić wieczór uroczysty ku uczci Jubilata. Jeśli dotychczas wieczór nie przyszedł do skutku — wina to nie braku dobrej woli śród młodzieży, lecz licznych przeszkód formalnych, oraz krótkości czasu — młodzież z pewnością sprawy nie opuści, bo wie jaki szereg zasług upomina się o ten jawny dowód uznania — ani da się zniechęcić złośliwym zapowiedziom pewnych dzienników, które zawsze starają się najsłuszniejsze zapały chłodzić szykaną i szyderstwem — nie mogąc ich zwalczać drogą poważnej perswazyi.

Adres oprawny w ozdobną tekę z napisem złotym „Bałuckiemu od młodzieży 1859—1884", zawierający paręset podpisów akademików — z kartą tytułową artystycznie wykonaną przez pana Z. Mańkowskiego ucznia szkoły Sztuk Pięknych nosi na czele następne słowa:

Czcigodny Panie!

Przed 25 laty, w chwili przełomu pojęć i w przededniu walki pierwszy i jedyny przeciwstawiłeś świat, młodych, budzących się do życia kierunków światowi starych dogmatów; — powiedziałeś, co łączy je wzajemnie, a co stanowi między nimi przepaścistą różnicę — zakląłeś w słowa ideały ówczesnej młodzieży, ideały, na gruncie których nasze zbudziły się do życia.

Rozpocząwszy drogę obywatelskiego życia, jako śpiewak twardej pracy i trudu ducha, piętnujący nepotyzm i wołający głosem Tyrteusza do czynu, i zaparcia, nie opuściłeś przez całe ćwierć wieku Twej drogi — Duch Twój nie stężał w pierwotnych kształtach wypieszczonej w młodzieńczym umyśle doktryny, ani pogardził zdobyczami późniejszych czasów, lecz szedł zawsze z potrzebami chwili i postępu, nie wyprzedzając ich gwoli mrzonek, ale i nie ociągając się dla tych „wyższych względów" i dla tego „rządu moralnego", które tyle tęgich umysłów powodami rzekomej karności pogrążyły w nieczynność i oddały na usługi koteryi. Dowiodłeś, że nietylko pisać o młodych, ale i działać jak młody umiałeś — choć przyszło Ci stać w opuszczeniu i walczyć samotnie. — Ta uczciwość i spartańska cnota pióra Twego, obojętna na pokusy a ufna w prawdę swych wierzeń, jest kluczem do wartości Twych utworów.

Z czasem doskonaliłeś zalety stylu, rozwijałeś nieporównany dar odczuwania wszelkich objawów ducha i chwytania ich na gorącym uczynku — przebiegałeś po kolei wszystkie sfery społeczeństwa polskiego, zmieniałeś się z każdą zmianą — a jednak wśród tych wszystkich przejść — pozostałeś bez przerwy wierny Twym zasadom, walczyłeś za wolność ducha i szczery demokratyzm, stawałeś w obronie uciśnionych niewinnie, szerząc idee prawdziwej miłości społeczeństwa i ojczyzny, nie cofając się na krok od wyznania wiary złożonego w pierwszem znakomitem Twem dziele.

Ten hart ducha i tę wierność zasadom postawi naród na ołtarzu czci, boś się nie sprzeniewierzył potędze, która w Tobie spoczywa; dla sławy stylisty nie zapomniałeś kapłańskich obowiązków pisarza dla oklasków tłumu nie zostałeś pochlebcą, jak dla wejścia w areopag niedostępnych wielkości, giąć się nie chciałeś.

Dlatego też młodzież, która lodem obojętności wita każdego błędnego rycerza czczych wykrzykników, która nie da się olśnić blaskami ambitnych wielkości, która w pisarzu stanowiącym artyzm i piękno jako alfę i omegę swych zadań, w najlepszym razie tylko artystę ocenia — Ciebie Czcigodny Panie podziwia, szanuje i kocha.

Adres ten wręczyli przedstawiciele młodzieży jubilatowi w samym końcu jubileuszowego roku, bo 30 grudnia, udawszy się do wiejskiego domku pod kopcem Kościuszki. Przewodniczący czytelni wyłuszczył w przemówieniu raz jeszcze powody czci, zamieszczone w adresie, oraz zaznaczył, że Czytelnia akademicka stanowi tylko część uczestników adresu, że myśl uczczenia jubilata imieniem młodzieży, szersze ogarnęła Koła i starszą jest od nowego ogniska młodzieży.

Bałucki odpowiedział wyrazami pełnemi serdeczności i prostoty; osią jego przemówienia było wyznanie, iż przez całe życie widział, jak ludzie chowają się ze swemi myślami, jak boją się otwartego wypowiadania przekonań, jak ostrożni i chwiejni są w stanowczych momentach. Zasada jubilata była wprost przeciwna, bo odwagę w objawianiu przekonań uważał za swój obowiązek święty, a jest przeświadczony, iż tą drogą tylko służy się swym zasadom i unika szkodliwych nieporozumień.

W końcu dodać należy, że jeśli gdzie, to w podobnych sprawach dyskrecya jest obowiązkiem — przyzwoitości niemal. Korespondencya zbyt jaskrawie napisana, a zamieszczona w jednem z lwowskich pism, może nie zbyt taktownie odsłoniła przed oczyma ogółu domowe tajemnice akademickiej czytelni i zrobiła ze sprawy osobistych, oraz sprawę zasadniczą. O ile bowiem nam wiadomo, w Kołach młodzieży nikt myśli uczczenia Bałuckiego przeciwnym nie był — a tylko pewne wyrażenia we wstępnem słowie adresu wywołały rozstrzelone i zgoła prywatne protestacye, które żadnego głębszego znaczenia nie mają.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Biblioteka Warszawska*, pismo poświęcone naukom, literaturze, sztukom i przemysłowi, wychodzić będzie w roku 1885 (rok istnienia 45) na początku każdego miesiąca zeszytami, obejmującymi 10 arkuszy druku, na tych samych co dotąd zasadach i warunkach. W zeszycie na miesiąc styczeń rozpocznie się druk powieści oryginalnej, osnutej na tle bieżących stosunków w Irlandyi, pod tyt. „Hessy O'Grady", napisanej przez Działoszę, tudzież nastąpi dalszy ciąg interesujących „Wspomnień" Leona Dembowskiego, z r. 1831. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie miejscowe i na prowincyi.

Dział ekonomiczny.

XXIX ciągnienie losów miasta Krakowa. Wczoraj podaliśmy numera, które wygrały 25.000 złr. 2.000 złr. i 600 złr. Po 30 złr. zaś wygrały następujące numera:

341 568 614 877 1345 1392 1893 2916 3490
4204 5074 5233 6008 6640 6749 7030 7253
7686 7837 8007 8118 8435 8668 9077 9499
10002 10077 10081 10180 10261 10529 10663
10675 10760 10871 11334 11709 12295 12344
12501 13308 13607 13632 13931 14142 14229
14291 14304 14438 14828 14963 15157 15571
15614 15674 15705 16088 16111 16132 16259
16983 17069 17565 17976 18499 18569 18809
19212 19507 19560 19926 20032 20046 20653
20719 20773 20831 21122 21856 22511 23037
23769 24006 24231 24305 24309 24330 24334
24361 24432 25099 25116 25765 26148 26271
26453 26618 26771 26785 27042 27193 27322
27332 27420 27938 27983 28021 28245 28291
28582 28609 28693 28720 29019 29035 29137
29139 29170 29331 29451 29565 29666 29694
29754 30424 30537 30551 30748 31461 31468
31568 31646 31881 32175 32306 32793 33058
33073 34046 34118 34354 34604 34845 34931
34971 35174 35359 35545 36047 36317 36596
37199 37778 37886 38810 38818 39131 39148
39314 39603 39695 40097 40215 40767 41383
42024 42810 42971 43113 43261 43366 43548
43756 43939 44354 44675 44757 45248 45921
45965 46134 46182 46441 46688 46936 47078
47798 47810 48660 49117 49184 49235 50222
50309 50477 50489 50604 50678 50854 50862
50890 51256 51675 51979 52300.

(Dok. nast.)

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 3 stycznia. Nominacya metropolity unickiego dla Lwowa i biskupa dla nowej dyecezyi unickiej w Stanisławowie, nastąpi w ciągu pierwszych dwóch miesięcy b. r. Wyznaczeni i przez cesarza już aprobowani są: na metropolitę ks. Sylwester Sembratowicz, administrator dyecezyi, na biskupa Stanisławowskiego ks. dr. Pełesz, b. rektor wiedeńskiego konwiktu u św. Barbary, a obecnie kanonik kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Wiedeń, 3 stycznia. Między pismami, których rozpowszechniania zabroniono w Austryi na rok 1885, znajdują się następujące pisma polskie: *Demokrata polski* i *Wytrwałość* w Brukseli, *Echo z Polski* w Nowym-Yorku, *Kuryer Paryski*, *Wiadomości polskie* i *Zmowa* w Paryżu, *Nadwiślanin* w Chełmnie, *Ojczyzna* w Zurychu, *Przedświt* i *Zwiastun Ewangeliczny (?)* w Warszawie.

Wiedeń, 3 stycznia. Według urzędowego sprawozdania liczy akademia techniczna w Wiedniu w bieżącym roku szkolnym 939 uczniów; niemiecka akademia techniczna w Pradze 232 zwyczajnych i 21 nadzwyczajnych, czeska 471 zwyczajnych i 15 nadzwyczajnych uczniów; akademia techniczna w Bernie 143, w Gracu 192, we Lwowie 152 zwyczajnych i 8 nadzwyczajnych uczniów.

Wiedeń, 3 stycznia. Wskutek rezolucyi izby posłów postanowił minister oświaty zamienić gimnazyum i szkołę realną w Spalato, gdzie językiem wykładowym był dotychczas język włoski, na zakłady z językiem wykładowym serbsko-kroackim.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 stycznia. W odpowiedzi na krytyczne uwagi *N. fr. Presse*, jakoby dyrekcya banku austro-węgierskiego objawiała dążność do rozszerzania zakresu interesów — oświadcza generalny sekretarz Leonhardt, iż już w miesiącu lutym 1884 r. dyrekcya wystosowała do wszystkich dyrektorów filii banku poufny okólnik, z którego okazuje się, iż dyrekcya już wówczas ze względu na ogólny niepomyślny stan interesów a szczególnie ze względu na zbyt daleko posuniętą i w stosunku do zasobów nienormalną spekulacyę w handlu cukrem i w handlu zbożowym — zaznaczyła jako rzecz konieczną, iż zwracać należy baczną uwagę na stosunki firm w ogóle, zwłaszcza zaś w wymienionych wyżej gałęziach, oraz w czynnościach eskontowych postępować z jak największą ostrożnością. Okólnik zaleca szczególną ostrożność w przyjmowaniu weksli od firm, choćby nawet kredyt ich w banku był jeszcze niewyczerpany, jeśli tylko ich sposób prowadzenia interesów i ich stosunki handlowe obudzają najmniejsze podejrzenie.

Najtroskliwiej zważać należy na wartość weksli z obustronnymi podpisami „z grzeczności", lub też takich, które są oparte tylko na stosunkach pokrewieństwa. Zazwyczaj należy takim wekslom bezwzględnie odmówić wypłaty. Weksle tego rodzaju można przyjmować wyjątkowo, jeżeli zachodzą odrębne miejscowe stosunki, wobec których mogłoby odrzucenie weksłu pociągnąć za sobą niebezpieczne komplikacye. Okólnik poleca dalej środki przezorności w stosunkach z kasami oszczędności, ze stowarzyszeniami zaliczkowemi i kredytowemi, dodaje, że naczelnicy filij rozminęliby się ze swem zadaniem, gdyby nie zważali na rękojmie bezpieczeństwa przy umieszczaniu funduszów bankowych z obawy o uszczuplenie portfelu bankowego, albo w zamiarze rozwinięcia interesu eskontowego. Okólnik wzywa wreszcie naczelników filii do wywierania pewnego wpływu na komitety cenzorów, przez należyte przedstawianie stosunków a w danym razie do skorzystania ze służącego naczelnikom głosu unieważniającego.

Paryż, 3 stycznia. Dziennik *National* przypuszcza, że Francya zakupi terytoryum Schei Said.

Madryt, 3 stycznia. Ponowne trzęsienia ziemi wybuchły w Granadzie; ludność ucieka w przerażeniu. Od 25 grudnia wynosi ilość ofiar w Granadzie 910.

Rzym, 3 stycznia. Posłowie chińscy Lifongpao i Shutsintschen odjechali do Berlina z powodu otrzymanego ztamtąd telegramu.

Londyn, 3 stycznia. Gladstone, który jest od kilku dni cierpiącym, musiał zawezwać pomocy lekarskiej. Minister spędził ostatnią noc niespokojnie. Dziś nastąpiło polepszenie, tak, iż mógł być obecnym na radzie ministrów.

Londyn, 3 grudnia. Gladstone cierpi na tę samą chorobę, co przed dwoma laty. Choroba sprowadza bezsenność. Na podziemnej kolei między Gowerstreet a Kingscross nastąpił wybuch, spowodowany prawdopodobnie miną dynamitową. Okna w wagonach potłukły się, płomienie gazowe zgasły. Budynek, połączony z murem tunelu, uległ wstrząśnieniu, trzy osoby poniosły śmierć.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 stycznia 1885.	Dzisiejsze g. 1 m. 20	Z dnia przedniego
Renta papierowa austr.	82·20	82·10
„ 5% austr. nieopodat.	97·70	97·45
„ srebrna	83·20	83·20
„ złota	104·10	104·10
6% Renta złota w. g.	123·15	123·25
4% Renta złota węgierska	93·—	95·75
Losy z r. 18	135·50	135·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego	865·—	864·—
„ kredytowe austr.	298·30	293·10
Londyn	123·40	123·35
Napoleondor	9·76	9·76
Lombardy	146·50	145·50
Losy z r. 1864	171·50	171·—
Akcye Karola Ludwika	267·50	267·—
Akcye Lwow. Czer.	197·50	197·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	17 ·75	17[illegible] —
Obl. Indem. galic.	101·75	1[illegible]·75
Losy Prem. Węg.	116·25	11 ·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·35	14[illegible]·50
Akc. kol. półn. sach. austr.	171·50	172· —
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·20
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	10[illegible] —	100.—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	179·50	179 50
Marka	60·30	6[illegible] ·25
Ruble	125·—	127· —
Dukat	5·80	5·80

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 3 stycznia 1885.		
Banknoty austryac.	165·95	165·80
Wiedeń	165·70	165·50
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	212 40	212·40
5% Listy zast. król. polsk.	65 05	64·85
4% „ likwidacyjne	58·—	58·65
Akcye Karola Ludwika	111· —	11[illegible] —
„ kredytowe	509· —	500· —

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: ogłoszenie **J. Bajera** w Krakowie.

Kraków, dnia 3/1.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	26 50	28 —
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	59 80	60 0
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 73	5 84
20% Frankówka złota	9 74	9 86
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 25
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 75
„ „ „ „ „ II. Ser	87 —	[illegible] —
5 „ „ „ „ „ „	[illegible] 25	10[illegible] —
„ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
„ „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 75
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	97 60
„ „ likwid. „ „ 100	— —	88 45
Lwów, dnia 2/1		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 —	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 50
5 „ „ „ „ „ 100	99 10	100 10
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 30	102 30
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 2/1		
5% Listy zast. z r. 1858 (bez bież. kup.)	— —	96 80
4 Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 45

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 2/1		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 05	82 20
4½ „ „ srebrna „ „ 100	83 05	83 20
4 „ „ złota „ „ 100	103 90	104 10
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	97 —	97 15
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 5
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 60	135 20
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	141 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	169 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	· —	— —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	124 —	124 20
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	[illegible] 15	96 30
5 „ „ pap. „ „ 100	90 85	91 10
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 25	105 75
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 25	115 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	116 70	117 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	102 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyi „ 100	101 50	102 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	101 —	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	100 60	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	— —	— —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 50	32 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 20	21 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 60	97 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 75	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 25	98 75
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	— —	97 —
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	99 60	100 1[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 80	102 10
4½% „ „ „ „ „ 100	100 35	100 65
4% „ „ „ „ „ 100	96 90	97 30
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	98 —	98 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 70	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 75	99 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 70	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1866 300 złr. „ „ 100	82 15	82 80

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	85 15	85 30
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	68 —	69 —
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	114 25	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 80	99 60
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 90	97 30
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 25	13 50
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	51 —	51 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 30 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 50	37 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	95 50	96 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	100 25	100 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	294 20	294 50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	307 —	307 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	97 10	97 60
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	857 —	859 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	75 25	75 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	179 50	180 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2807 —	2817 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 —	207 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	267 50	268 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	148 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	197 50	198 50
5 „ Rudolfa na 200 „	181 25	181 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	179 50	180 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	307 50	307 75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	145 50	145 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki „ „	9 74	9 75
20-to Markówka „ „	12 04	12 06
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 02	10 04
Funty szterlingi „ „	12 26	12 31
Tureckie liry złote „ „	11 03	11 05
Banknoty włoskie „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe „ 100 „	127 —	127 25

Owies Nowo-Jorski

nad wszystkie inne znane gatunki **celujący**, tak zgłaszającym się jakoteż i innym PP. Gospodarzom celem rozpowszechnienia do nabycia zaleca się.

Dopóki zapas starczy, **po 11 złr. w. a. sto kilo** z workiem, za pobraniem pocztowem, do stacyi kolejowej Gromnik, odstawi Administracya górnego folwarku w Siemiechowie. Na **miejscu bez worka** po 10 złr.

Potrzebnym jest młody człowiek

z małemi wymaganiami, zdolny w prowadzeniu korespondencyi i rachunków, a chcący się poświęcić zawodowi rolniczemu. Wymaga się przedewszystkiem nieskazitelnej moralności, pracy, gorliwości i powodowania.

Zgłoszenia pod adresem: **Produkcya nasion pastewnych w Kleczy. poczta Wadowice.** 17 1 3

BIURO NAUCZYCIELSKIE MARYI WYSOCKIEJ

(dawniej Jędrzejewskiej)

w Krakowie, ul. Bracka l. 5,

mając rozległe stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

Posyła paszporta do wizy.

10 1 2

Asystent farmacyi

rutynowany, poszukuje natychmiastowego umieszczenia.

Bliższa wiadomość: **A. S. 2555,** poste restante Kraków. 10 1 2

FUTRA damskie i męskie

zupełnie nowe, po bajecznie niskich cenach do nabycia pojedynczo lub całą partyą, składającą się z kilkunastu sztuk.

Kleparz, ul. Kurniki l. 7, I. piętro, od strony ogrodu. 14 1 3

Nowo otworzony

SALON MÓD FRANCISZKI MOLINKIEWICZ

w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, **wykonuje suknie damskie** podług najświeższych żurnali, jak również i „**Modalarstwo**". Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnych zakładach w kraju i za granicą, mam zaszczyt polecić się Szanownym Paniom. 13 1

PANNA

23 lat, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi, bądź jako bona do dzieci, albo za pannę, albo do pomocy i towarzystwa starszym Paniom; posiada język niemiecki, zna krawieczyznę, białe szycie, kapeluszy i wszelkie ręczne roboty. — Łaskawe zapytania pod adresem: W. B. Stradom Nr. 2.

15 1 3

L. 11,388,

Ogłoszenie.

Gmina miasta Stanisławowa oddaje w drodze ofert pisemnych na podstawie cen jednostkowych, w przedsiębiorstwo budowę koszar dla jednej dywizyi c. k. artyleryi ciężkiej, której koszta wynoszą w przybliżeniu ogólną kwotę 220,000 złr. w. a.

W dniach od 5 do 14 stycznia 1885 r. w godzinach urzędowych przyjmowane będą oferty w Magistracie, w których to dniach ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą zbadać plany szczegółowe i otrzymać wypisy jednostkowych robót, jakoteż warunki licytacyi od godziny 10 do 1 rano w biurze Wydziału technicznego Magistratu.

Można wnosić oferty na całą budowę, lub na poszczególne działy.

Wadyum tak na całą budowę jak i na poszczególne działy robót, podane jest w warunkach licytacyjnych.

Z Magistratu w Stanisławowie, dnia 24 grudnia 1884.

1353 3 3 *Kamiński.*

Zmiana lokalu.

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe

„CONCORDIA"

przeniesione zostało z ul. Nad Rudawą l. 11 **do własnego domu na ul. Zwierzyniecką l. 32.**

Wielki wybór trumien metalowych. Własny wyrób trumien drewnianych wszelkich gatunków. Najpiękniejsze oszklone karawany i powozy, skład wieńców sztucznych i żywych kwiatów, świec stearynowych, oraz wszelkich przyborów pogrzebowych po przystępnych cenach.

J. K. Pękalski.

1834 3 10 konc. przedsiębiorca pogrzebowy.

Berlin. — Jan Hoff, c. k. nadw. dostawca większej części władców Europy i nadworny fabrykant preparatów słodowych w Wiedniu. — **Petersburg.**

JANA HOFFA	JANA HOFFA
piwo zdrowia z wyciągu słod. Cena flaszki 65 ct.	zgęszczony wyciąg słodowy. 1 flakon 1 złr, 12 ct., mały flakon 70 ct.

Wzmacnia chorych i osłabionych.

Jana Hoffa piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.	Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia.
Prawdziwe tylko w niebieskich torebeczkach po 60, 50, 15 i 10 ct.	1/2 kil. I. 2 złr. 10 ct., II. 1 złr. 60 ct. 1/4 kil. I. 1 złr. 30 ct., II. 90 ct.

Zachowanie zdrowia.

Osobom słabowitym, jakkolwiek zdrowym, jakoteż chorym, cierpiącym na piersi, zaburzenia w narządzie trawienia, nerwowym, wyniszczonym, cierpiącym na bezkrwistość i brak sił, polecają gorąco tysiące lekarzów i zakłady zdrowia, jakoteż podziękowania miliona uzdrowionych, słodowe preparaty Jana Hoffa, jako najlepszy dyetetyczny i leczniczy środek.

Do Pana

JANA HOFFA,

wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, c. k. dostawcy nadwornego. Wien, I, Graben, Bräunerstrasse 8.

Lwów, 18 lutego 1879. W. P. Przekonawszy się o skuteczności pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, przy używaniu tegoż przez mą ciężko chorą córkę, poleciłem je memu bratu, dla jego żony, cierpiącej na całkowite wychudnienie i brak sił. Proszę zatem o przesłanie za pobraniem pocztowem 25 flaszek pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa pod adresem: Franciszek Stipek w Borysławiu pod Drohobyczem. Z szacunkiem **Józef Stipek,** Lwów.

Polana, pod Chrewlem, 6 czerwca 1884. Proszę o przysłanie za pobraniem kolejowem 58 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, 2 kilo słodowej czekolady zdrowia Jana Hoffa. Oba preparaty działają u mnie nader dobrze. Z szacunkiem **Hr. Bülow.** Polana.

Urzędowe poświadczenie skuteczności leczniczej.

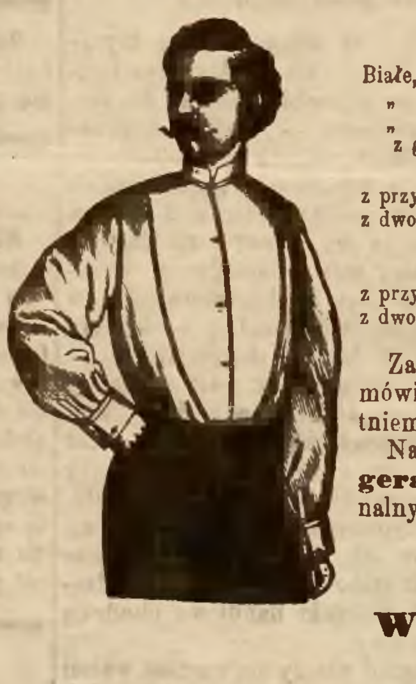
Piwo zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, jakoteż słodowa czekolada zdrowia Jana Hoffa, używane w c. k. szpitalu garnizonowym Nr. 2, 4 oddział 297, okazały się nader pomocnym środkiem w przywracaniu zdrowia, szczególnie zaś cierpiący przewlekłe choroby piersiowe chętnie używają i pożądają wyciągu słodowego Jana Hoffa; słodowa zaś czekolada zdrowia jest zbawiennym i nader lubianym środkiem leczniczym i pożywnym dla rekonwalescentów, przy osłabionym narządzie trawienia po ciężkich chorobach. 1001 3 5

Wiedeń, 13 grudnia 1878.

Dr. Loeff, starszy lekarz sztabowy. **Dr. Porias,** lekarz sztabowy.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Keler apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski. BRODY: Kulak, Witosławski. BRZEŻANY: J. Durst. BUCZACZ: Kercel i Jecewski. CZORTKÓW: Lud. Noss. DOLINA: Traunfellner. DROHOBYCZ: J. Aichmüller. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos. Goldberg. JASŁO: Jakób Polek i S., F. W. Braglewicz. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa. KRYSTYNOPOL: F. Ormczowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski, J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nablik. RZESZÓW: A. Karpiński, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Rynczarski. SOKAL: E. Wiczański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

Założone 1848 r. w Wiedniu i Buda-Peszcie od 1861 r. Sześćdziesiąt wysokich odznaczeń.



Specyalistom

poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr. 2.—, 2.50, 3.—
„ „ „ z mankietami	złr 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 3.50

z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. do 1 złr.

Kretonowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3.50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 4.—

Oxfordowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr. 2.75, 3.25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,

Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1.**

Filia I, Schottengasse **6.** 634 30 52

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/8 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 9/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

1240 10 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Magazyn Nowości

pod firmą

LEON FEINTUCH

w Krakowie — Sukiennice Nr. 1—2

poleca:

Parasole angielskie, nowego systemu (automat paragan) po złr. 6.50, 7, 8. itd.

Wielki wybór **wachlarzy modnych** po złr. 1.50, 2, 3, 4. i t. d.

Gorsety francuskie po zł. 6.

Rękawiczki damskie o 3, 5 i 10 guzikach po złr. 1.30, 1.50. i t. d.

Rękawiczki męskie znane z dobrego gatunku po złr. 1, 1.20, 150, 2. i t. d.

Rękawiczki do powożenia angielskie.

Kapelusze filcowe najnowszego fasonu po złr. 3, 4, 5.

Kapelusze składane atłasowe (chapeaux claques) po złr. 10.

Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.

Wielki wybór **najmodniejszych męskich krawatek** angielskich.

Wielki wybór **biżuteryi francuskiej.**

Chustki batystowe, płócienne i fularowe 1/2 tuzina złr. 3 i 4 do najcieńszych.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin po złr. 7, 8, 9. itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane od złr. 1 do najlepszych jedwabnych.

Pledy, szale i kołdry angielskie, nowe wzory po złr. 10, 12, 16 i t. d.

Kufry, torby i accessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład **prawdziwej francuskiej i angielskiej perfumeryi** tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Skład prawdziwej **wody kolońskiej** po 50 ct. 1 złr. itd.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości w wyrobach z majoliki, franc., angiel. i niem., bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Ceny niższe niż dawniej, bardzo przystępne.

4 22 Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Do nabycia w Krakowie w aptekach: Redyka, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. 1307 2 10

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR

KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY PŁUCNE,** Astma

Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie

KROPEL LIWONIENSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

TROUETTE-PERRET

Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie **choroby dróg oddechowych**, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.



197 **NIEOMYLNE!** 34 52

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym.

Również pewne skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i siwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — **Roborantium** używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bóle głowy.** — Rozsyłka w oryginalnych flaszkach po zł. 1·50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

J. GROLICHA

(w Bernie w Morawii).

Składy w następujących aptekach: **W Krakowie** u W. Redyka, we **Lwowie** u Zygm. Ruckera, w **Kołomyi** u E. Stenzla, w **Rzeszowie** u J. Schaittera i Sp., w **Samborze** u J. Aleksiewicza, w **Stanisławowie** u J. Macury apt, w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** u L. Chodackiego ap., w **Żywcu** u Maryi Pawłuszkiewicz, w **Bielsku** u Gust. Johanny, w **Jaworzu** w apt.

W powyższych składach można także nabyć: **Eau de Hébé,** wschodni środek piękności, czyni ciało delikatnem, białem i pulchnem, gubi piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet de Sarail de Grolich, perfumy do nakrapiania chustek od nosa. Perła między perfumami. Z powodu eleganckiej powierzchowności bardzo stosowne na prezenta. Cena złr. 1.50.

Natychmiastowy skutek! — Skuteczność poręcza się!

Niema oszustwa!

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu, rozsyła franco w woreczkach po 5 kilo brutto

kawę:

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.40
Jawę złotą Menado	„	„	6.10
Ceylon perłowy	„	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	„	5.30
Cuba	„	„	5.10
Santos	„	„	4.30
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

HERBATĘ w pakietach po 1 kilo. Kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 złr. od 1 kilo herbaty 1 złr., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 1340 4 ?

Adres: *Polnische Handelsgesellschaft S. Dołkowski et Comp., Hamburg, Valentinskamp 83.*

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

M. ZENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie

ul. Straszewskiego l. 2 pod Zamkiem,

zaopatrzony we wszelkie maszyny najnowszej konstrukcyi, wielką ilość nowych płyt i ornamentyk do wycisków suchych, złotych, czarnych i t. p., oraz najgustowniejsze pisma i wielki wybor wszelkich materyałów w zakres tego zawodu wchodzących, podejmuje się robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych, jak i pojedynczych.

Wzory opraw z podaniem ceny przesyłam na żądanie franco.

FILIA

oraz handel materyałów piśmiennych i wyrobów galanteryjnych przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22. 1185 9 52

L. 2218.

Konkurs.

Posada lustratora kas gminnych w powiecie Nowotarskim, za rocznem wynagrodzeniem 500 złr. a. w. jest do obsadzenia.

Warunki: wiek odpowiedni, świadectwo ukończonego niższego gimnazyum lub szkoły realnej, tudzież dowody odbytej praktyki w służbie administracyjnej.

Podania udokumentowane należy wnosić do dnia 18 stycznia 1885 r. do Wydziału powiatowego w Nowym Targu. 7 2 3

Z Wydziału powiatowego.

Nowy Targ, d. 28 grudnia 1884.

Godne uwagi!

Wzywam Panów dłużników, którzy zapomnieli o swoich obowiązkach i nie płacą. Ostrzegam ich, że jeżeli nie nakłonią się, będę zmuszony wymieniać wszystkich po imieniu i nazwisku.

F. Kosiba

1358 2 2 *Skład sukien męskich.*

H. Niemetz w Krakowie

Optyk i Mechanik

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza.

Donosi niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię optyczną i mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów optycznych także Okulary, Cwikiery, Lornetki teatralne i t. p. do naprawy po cenach umiarkowanych.

815 21 30

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 25

NAJWIĘKSZA

Wypożyczalnia Nut Muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

istniejąca od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywana, pod bardzo korzystnemi warunkami.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franko. 1246 8 10

Nowy katalog Nut muzycznych opuści prasę z końcem grudnia 1884.

Dr. EDMUND KORNFELD

adwokat nadworny i sądowy

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Wiedniu, I. Renngasse l. 5.

Rodakom udziela porady prawnej ustnie, lub listownie w języku polskim. 1345 14

Bardzo ważne!!

Dla PP. Oficerów w rezerwie

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze!

Kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka z pudełkiem, czapki, szabli, kupli, portépé, feldbindy, krawatki, 6 kołnierzyków i 2 par rękawiczek,

za 140 złr. w. a.

Za dobry towar i przepisowy wyrób ręczymy. 1200 27 30

Polecamy się łaskawym względom

Schulz & Stachowicz

krawcy wojskowi i cywilni Kraków, ul. św. Anny l. 5.

Na Karnawał.

MAGAZYN MOD ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie,

Rynek główny, Sukiennice 19,

otrzymał wielki wybór

kwiatów paryskich,

piór strusich i fantazyjnych.

Suknie balowe,

wizytowe kostiumy itp. wykonuje w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

1347 3 10

Na Karnawał.

Bezpieczna przeciw słocie, zarazie i chorobie

Prof. Dra Gustawa Jägera

normalna wełniana

bielizna trykotowa

oryginalnego wyrobu.

Jedyny skład dla Krakowa i jego okolicy u

M. BEYERA i SPÓŁKI

w Rynku, w Sukiennicach l. 13, 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Profesora Jägera normalna bielizna rozgatunkowaną jest na letnią i zimową, po stałych, na każdej sztuce uwidocznionych cenach

Teorya Jägera o wełnie polega na naukowo zgruntowanej podstawie i dotrzymuje tego, co przyobiecuje. — Każda sztuka musi być oznaczoną ochronnym znakiem oryginalnym. 1264 6 6

Wysprzedaż.

Z powodu zwinięcia interesu odbywa się dalej

zupełna wysprzedaż

wyrobów

złotych i srebrnych

niżej cen fabrycznych w handlu pod firmą:

E. Nitsch w Krakowie

ulica Floryańska, l. 9.

1045 13 12

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

126 **M. Waszkiewicz.**